

KURJER WILEŃSKI

Nowogródzki, Grodzieński, Suwalski, Poleski i Wołyński

Dlaczego są te kwasy?...

(Od własnego korespondenta z Francji)

Wizyta króla angielskiego poruszyła całą Francję. Entuzjazm naprawdę szczerą i powszechną. Nawet zapadłe dziury prowincjonalne manifestują swą radość, dekorując domy i place chorągiewkami trójkolorowymi i barwami imperium brytyjskiego. Wymowna, imponująca demonstracja przyjaźni mocarstw i sympatii obu narodów. Sens polityczny prosty i jasny. Wizyta suwerena angielskiego, absorbująca tak bardzo uwagę całej Europy, nie wnosi właściwie do sytuacji politycznej nic nowego. Manifestacja uczuć, dawne wspomnienia, a dzieje na przyszłość...

Wizyta poprzedziła wymiana listów pomiędzy p. p. Daladierem i Chamberlinem, w których omówiono wszystkie aktualne zagadnienia stwierdzając zupełną zgodność poglądów. W tym także nie ma nic nowego. Wspólność interesów Francji i W. Brytanii jest dobrze znaną, a współdziałanie tych mocarstw stało się elementem stałym polityki między narodowej. Mamy do czynienia z ciekawym paradoksem. Anglia i Francja tak zasadniczo, ortodoksyjnie przeciwnie polityce tworzenia w Europie bloków państw, są w rzeczywistości doskonałym wzorem takiego właśnie bloku.

Toasty wymieniane w czasie wizyty królewskiej a niewątpliwie też rozmowy prowadzone w międzyczasie, tak samo jak i listy przed podróżą wymienione stwierdzają zgodność interesów obu państw i wspólne na wszystkie sprawy zaprawiania. To wszystko jest już powtarzaniem się... To wszystko dawno wiadomo. Ważne było oświadczenie ministrów angielskich, że granicą Anglii jest Ren. Oświadczenia te, będące faktyczną rewaloryzacją gwarancji lokałnych związały losy Francji i Anglii. Dobroci te ważne słowa nie zostały cofnięte, blok francusko-brytyjski istnieje. Uświadomienie sobie tego faktu jest niezbędne dla zrozumienia subtelnych szczegółów polityki międzynarodowej. Potrzebna jest zwłaszcza dla zrozumienia gry politycznej Francja — Polska.

Istnieje takt. Na zachodzie spotyka się Hitler ze zwartym blokiem mocarstw który aczkolwiek dyskretnie zawaolowany daje się wyczuć we wszystkich posunięciach konkretnych. Swego czasu lansowała polityka francuska projekt tzw. paktu wschodniego. Była to próba osaczenia Niemiec. Próba zmobilizowania przeciwko Niemcom wszystkich sąsiadujących z nimi państw. Projekt upadł przede wszystkim wskutek opozycji ze strony Polski. W rzeczywistości t. zw. pakt wschodni był pułapką zastawioną na złapanie naszej dyplomacji. Minister Beck doskonale rozumiał i potrafił zniszczyć wszystkie siłki.

Kładziemy tytuł: „Dlaczego są te kwasy...“ Dla znalezienia trafnej odpowiedzi, ważne jest uświadomienie, że niezadowolone ze strony Francji zaczęło się od chwili odrzucenia przez Polskę projektu paktu wschodniego. Od tej daty zaczęto nam zarzucać nie lojalność, zdradę obowiązków sojuszników, insynuować w prasie najrozmaitsze bzdury. Sprawa jest mniej skomplikowana niż się zdaje.

Niemcy — pomimo dużego potencjału siły państwowej nie mogą sobie pozwolić na luksus kompletnej izolacji. W „Mein Kampf“ Hitler bardzo ostro krytykował Wilhelma II, że polityką swą doprowadził do osaczenia Niemiec. Trzeba się było zdecydować, — pisał Hitler w „Mein Kampf“ — dokąd się zmierza, jaki kierunek ekspansji się wybiera: na morza czy na wschód? Jeżeli na morza, trzeba by-

ło za wszelką cenę utrzymać porozumienie z Rosją, co było dogmatem polityki Bismarka, jeżeli na wschód w takim razie nie drażnić, nie prowokować Anglii. Hitler nie chce powtarzać błędów polityki Wilhelma II, nie chce wprowadzić Rzeszy w ślepią ulicę. Przygotowując zjednoczenie na rodowe Niemiec, wyzwalając się spod narzuconych w Wersalu ograniczeń uszczuplających suwerenność państwa niemieckiego, jak kontrola zbrojeń umiędzynarodowienie rzek, demilitaryzacja Nadrenii itp. uderzał Hitler w pozycję polityczną państw zachodnich, wywoływał jeden po drugim konflikty na zachodzie. Dlatego nakazem niemieckiej racji stanu było odprężenie na wschodzie urzeczywistnione w formie porozumienia z Polską. Uniknięto w ten sposób błą-

du Wilhelma II eliminując niebezpieczeństwo kompletnej izolacji. Partner francuski doskonale oczywiście rozumiał i rozumie zasady gry prowadzonej przez Niemcy. Chodziło o zmuszenie do przetasowania kart.

Jak doskonale wykazał Adolf Bocheński w swej znanej już w Polsce książce — zarówno Francja jak i Czechosłowacja maszą o porozumieniu z Niemcami. Żadna polityka zagraniczna nie była jeszcze we Francji wśród szerokiego rzesz tak popularna, jak ta właśnie, którą prowadził nieboszczyk Arystydes Briand, a więc polityka współdziałania i odprężenia z Niemcami. We Francji odczuwa się ciągle nostalgicznie do porozumienia, do wspólnej pracy z sąsiadem niemieckim. Tę-

(Dokończenie na str. 2)

Z nobytu angielskiej pary królewskiej we Francji



Angielska para królewska w towarzystwie prezydenta Francji Lebruna przybywa na Garden Party urządzone na ich cześć na terenach Bagateli.

Rozbił się polski samolot pasażerski W górach Bukowiny znalazło śmierć 14 osób

CZERNIOWCE, (Pat). Wczoraj wieczorem około 40 km na wschód od Kampulungu wydarzyła się wielka katastrofa lotnicza samolotu P. L. Lotniczych Lockheed 14. Samolot leciał ze Lwowa przez Czerniowce do Bukaresztu. Maszyna uległa całkowitemu zniszczeniu. Wszyscy znajdujący się w samolocie tj. 11 pasażerów

oraz 3 osoby załogi (pilot, radiotelegrafista i mechanik) zostali zabici.

Przyczyny katastrofy dotychczas nie stwierdzono. Na miejsce katastrofy udał się natychmiast konsul generalny R. P. Marian Uzdowski, kierownik Oddziału Lotu w Czerniowcach kpt. Daszewski oraz korespondent Pat'a.

Zginęli :

Korespondent Pat'a dowiadyuje się nazwisk osób, które zginęły w katastrofie samolotu Polskich Linii Lotniczych „Lot“.

Są to: obywatel amerykański lotnik - amator dr Caro, szwagier posła bułgarskiego w Warszawie inż. Radi Radew, japoński attache wojskowy w Rumunii płk. sztabu generalnego

Waka, czterech obywateli rumuńscy: dr Bocea, dr Nussenbaum, inż. Telmir i kpt. Jonescu, Obywatele polscy Gnys, pasażer ze Lwowa, p. Waliszewski, woźny z poselstwa z Aten p. Gozdowski, pilot P. L. L. „Lot“ Narowski oraz trzech członków załogi: pilot Kotarba Władysław, radiooperator Zarzycki Zygmunt i mechanik pokładowy Panek Franciszek.

Trzeci incydent na pograniczu mandżurskim

MOSKWA, (Pat). Agencja Tass donosi z Chabarowska, że dnia 21 lipca dwie mandżurskie łodzie motorowe, płynące po rzece Ussuri w pobliżu wsi Widnoje, po naruszeniu granicy sowieckiej, wysadziły na sowieckiej wyspie Faingov grupę 6 żołnierzy mandżurskich, którzy natychmiast rozpoczęli ostrzeliwanie przepływającej koło wyspy sowieckiej łodzi motorowej. Dzięki interwencji sowieckiej straży granicznej zatrzymano wszystkich 6 żołnierzy, spośród których 2 w czasie wymiany strażników zostało rannych.

TOKIO, (Pat). Agencja Domei donosi o nowym incydencie na granicy sowiecko - mandżurskiej. 60 żołnierzy czerwonej armii patrolujących rzekę Ussuri na statkach ostrzelało 10 cywilnych obywateli mandżurskich, wśród których znajdują się ranni. Incydent ten wydarzył się w odległości 15 km od m. Tuankanczon.

Marsz. Bluecher dowódcą „frontu dalekowschodniego“

MOSKWA, (Pat). Prasa sowiecka od pewnego czasu, mniej więcej od 3 tygodni, nazywa marsz. Z. A. Bluchera

dowódcą „czerwono - знамениego“ frontu daleko - wschodniego, co wskazywałoby, że specjalna armia Dalekiego Wschodu została przemianowana na front daleko - wschodni i że marszałek Blucher otrzymał szerokie uprawnienia, przysługujące dowódcy frontu.

Czym została wywołana ta zmiana i jaki jest jej charakter, nie wiadomo, gdyż w sprawie tej nie ogłoszono, a prosto od pewnego dnia, prasa zaczęła nazywać armię Dalekiego Wschodu frontem daleko wschodnim.

Parlamentariuszy jeszcze nie ma

TOKIO, (Pat). Agencja Domei donosi z pogranicza sowieckiego, że

dwa parlamentariusze wysłani dn. 18 bm. przez władze wojskowe japońsko-mandżurskie do dowódcy sowieckiego oddziału pogranicznego w Nowokijewsku dotychczas nie powrócili, mimo, że oczekiwano ich powrotu w ciągu soboty.

Rozmowa „nieaktualna“

TOKIO, (Pat). Agencja Domei komunikuje, że sowiecki charge d'affaires Smetanin odbył dziś w japońskim ministerstwie spraw zagranicznych rozmowę, która nie dotyczyła incydentu pod Czangkufeng, lecz sowieckich propozycji i japońskich kontrpropozycji z kwietnia br., dotyczących ogólnego uregulowania stosunków pomiędzy obu państwami.

Ofensywa na Hankou i przygotowania Chin

HANKOU, (Pat). Naczelne dowództwo chińskie skoncentrowało na obszarze Hankou 20 dobrze wyekwipowanych dywizyj. Wojska japońskie

Szczegóły katastrofy

Samolot polskich linii lotniczych „Lot“ Lockheed 14, który uległ wczoraj katastrofie, wystartował z Czerniowca do Bukaresztu o godz. 17.25. O godz. 17.38 podano przez radio, że samolot leci na wysokości 2 tys. metrów i odbiór jest słaby z powodu bardzo silnych wylądowań atmosferycznych.

Wypadek miał miejsce wkrótce po tej ostatniej depezy w odległości 40 km na wschód od miejscowości Cimpolung, w okolicy podgórskiej, w której najwyższe wzniesienia nie przekraczają 900 m. Załogę samolotu stanowili: pilot Kotarba Władysław, radiooperator Zarzycki Zygmunt i mechanik pokładowy Panek Franciszek. Wyleciał również w celach służbowych pilot Narowski Olimpiusz. Pasażerowie z Warszawy: Waka (Japonia), Radew (Bułgaria), Caro dziennikarz (St. Zjedn.), Gradowski ze Lwowa Waliszewski i Gnys. W Czerniowcach wsiadło 4 pasażerów. Wszyscy znajdujący się w samolocie zginęli. Samolotem tym lecieli

również pp. Jachimowiczowie, którzy wylądowali w Czerniowcach.

Samolot Lockheed jest tego samego typu co samolot, którym przeleciał z Los Angeles do Warszawy mjr Makowski. a ostatnio na tego samego typu samolocie Hughes dokonał swego rekordowego przelotu dookoła świata.

Wczoraj o godz. 10 wystartowała specjalna komisja w składzie: inż. Małecki Eugeniusz z ministerstwa komunikacji i inż. Filip z kontroli cywilnych statków powietrznych oraz polskich linii lotniczych „Lot“: płk. Gilewicz Julian, kierownik oddziału nawigacji i personelu latającego, Dzwonkowski Kazimierz, referent nawigacji Mitz Jerzy, szef pilotów, Ratajczyk Bronisław, szef startu, p. Dziwak kontroler liniowy, Wysocki Roman, kontroler radiowy, Bujak Rudolf, kierownik ruchu i Michalski Józef, starszy referent dykcji.

Polskie linie lotnicze „Lot“ komunikują, że katastrofa samolotu Sp-bmg nastąpiła w Rumunii o 40 km na wschód od miejscowości Cimpolung. Na wiadomość o wypadku wyjechał natychmiast na miejsce przedstawiciel lotu w Czerniowcach. Rozbitą samolot został zabezpieczony przez żandarmerię, a na miejsce wypadku przybyli przedstawiciele władz rumuńskich oraz komisja techniczna „Lotu“. Według otrzymanych informacji samolot spadł ze znacznej wysokości na las i uległ rozbiću.

Wróżenie w Rumunii

Wiadomość o katastrofie samolotu polskiego w pobliżu Czerniowca, w której zginęło 14 osób, wywołała w tutejszych kołach lotniczych oraz w społeczeństwie ogólne współczucie. Pisma rumuńskie podają szczegóły katastrofy, stwierdzają wyjątkowe zdolności pilota Kotarby i przypisują katastrofę miejscowej silnej burzy.

Władze lotnicze rumuńskie z powodu tragicznego wypadku złożyły wyrazy współczucia na ręce przedstawicieli lotnictwa polskiego w Bukareszcie.

Sowiecko-fiński spór o statki

HELSINKI. (Pat.) Wczoraj toczyły się fińsko-sowieckie pertraktacje w sprawie zwrotu zagarniętych przez Sowiety w dniu 19 bm. dwóch fińskich statków obrony wybrzeża. Pertraktacje te nie dały żadnych wyników, ponieważ władze sowieckie twierdzą, że statki te znajdowały się na terytorialnych wodach sowieckich, wówczas gdy władze fińskie utrzymują, że statki znajdowały się na pograniczu terytorialnych wód fińskich.

Młodzież otumaniona przez agentów kominternu stworzyła dwie bandy na Polesiu

Bitwa między policją a niedoszłymi „ochotnikami” czerwonej Walencji. Pościg za drugą bandą. Stary wyrotowiec bałamucił młodzież hasłami 3 międzynarodówki.

Z Pińska donoszą: Od tygodnia Pińsk, Stoln i inne miasta Polesia, położone w powiatach granicznych z Sowiecami, żyją pod wrażeniem walki, którą stoczyła policja pińska i stołńska, pod kierownictwem komendanta powiatowego komisarza Jarnickiego i kierownika wydziału śledczego w Pińsku aspiranta Krążla z dwiema bandami, które pojawiły się ostatnio na terenie powiatów pińskiego i stołńskiego.

Bandy te, uzbrojone w karabiny rosyjskie, posiadające większe zapasy amunicji i mapy orientacyjne, miały dokonać, jak to wynikało z inowyczeń otrzymanych przez policję w Pińsku, szeregu napadów rabunkowych i następnie wycofać się na terytorium Rosji Sowieckiej, skąd miało się prześłać do czerwonej Hiszpanii. Policja stanęła na wysokości zadania. W ciągu trzech dni, po otrzymaniu tych informacji, jedna z band została rozgromiona, zaś druga, uciekając przed pościgiem policji, którym dowodził komisarz Jarnicki, usiłuje na terenie gminy Moroczna przedostać się na teren sowiecki. Banda ta, jak wynika z ostatnich informacji, została już otoczona i jej likwidacja jest kwestią godzin.

STARCIE POLICJI Z BANDYTAMI POD DEREWNIĄ.

Po otrzymaniu informacji oddział policji wyruszył w pościg za bandą i otoczył ją w błotach w pobliżu wsi Derewnia, gdzie nastąpiło ostre starcie. Osaczeni bandyci nie chcieli się poddać. Do zbliżających się policjantów z krzaków posypały się kule. Jedną z kul, jak następnie stwierdzono w szpitalu, kula „dum-dum”, trafiła komisarza Krążla w pachwinę, drugą przebiła na wylot czapkę komendanta powiatowego Jarnickiego.

Policja tyranię poprowadziła natarcie, odpychając ostro strzałami. W wyniku kilku bandytów na czele z hersztem zostało rannych. Kilku zatrzymano. Ogółem na terenie powiatu pińskiego, w wyniku starcia pod Derewnią, zatrzymano 12 członków bandy na czele z hersztem. Dwóch bandytów oraz jedną kobietę, należąca do tej bandy zatrzymano w czasie

dalszego pościgu na terenie pow. stołńskiego. Wszystkich zatrzymanych wraz z rannymi przewieziono na razie do Stołna, gdzie zostali natychmiast zbadani. Wszyscy bandyci są ludźmi b. młodymi. Jedynie herszt bandy, który jest n. b. ranny i przebywa w szpitalu, jest mężczyzną starszym. Posiada on burzliwą przeszłość wyrotową. Ta okoliczność jest wielce charakterystyczną dla całości sprawy.

POŚCIG ZA DRUGĄ BANDĄ.

Jednocześnie niemal na terenie pow. pińskiego ukazała się druga banda, mająca takie same wyekwipowanie i takie same zamiary jak pierwsza. Tropiona przez pościg bandę ta wycofała się do pow. stołńskiego, do gminy Moroczno, usiłując przedostać się szlakiem na teren bolszewicki. Policja jednak zdążyła otoczyć bandę i przecięć jej drogę. Według ostatnich informacji, likwidacja tej bandy jest kwestią godzin.

Wczoraj na terenie gminy Moroczno aresztowano trzech członków tej bandy, którzy oddzielili się od reszty i usiłowali inną drogą wymknąć się z pierścienia policji. Zatrzymanych bandytów również skierowano pod silną eskortą do Stołna.

Ranny asp. Krążel, kierownik wydziału śledczego w Pińsku, został przewieziony do Pińska do miejscowego szpitala powiatowego. Jak się dowiadujemy, wczoraj stan chorego uległ znacznemu polepszeniu. Życiu jego już nie zagraża bezpośrednio niebezpieczeństwo.

Dochodzenie w sprawie dwu band prowadzone jest z wielką energią. W pierwszym rzędzie władze usiłują wyjaśnić kto jest organizatorem band i w jakim celu bandy te stworzono. Jak dotychczas, w rękach władz prowadzących dochodzenie

ZNAJDUJE SIĘ JUŻ OBYDWA MATERIAŁ DOWODOWY,

rzucający jasną światłość na tę niezwykle afera, która przypomina lata 1922—24, kiedy to stworzyły się na naszych ziemiach bandy dywersyjne, uzbrojone nawet w karabiny maszynowe.

Dalsze szczegóły tej sprawy, ze względu na dobro dochodzenia, nie mogą być na razie podane do wiadomości.

Ostateczna likwidacja resztek obu band spodziewana jest w ciągu niedzieli. W poniedziałek komendant Jarnicki wraz z biorącym udział w pościgu oddziałem policji pińskiej — wrócić ma do Pińska. (c)

Mistrzostwo lekkoatletyczne Polski

W sobotę rozpoczęły się na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie mistrzostwa lekkoatletyczne Polski. Pierwszego dnia uzyskano kilkanaście zupełnie dobrych wyników, na czoło których wysuwa się wynik Zastony na 100 m (10,6 sek.). Na 110 m przez płotki sensacją było zwycięstwo Sulikowskiego nad Hasplem w czasie lepszym od oficjalnego rekordu Polski (15,2). Rewelacją biegu na 10 km był Płotkowiak z poznańskiej Warty który zajął trzecie miejsce w b. dobrym czasie 32:32 bijąc m. in. Fiatkę.

Techniczne wyniki zawodów przedstawiają się następująco:

100 m wygrał na 6 przedbiegach Zastona (Sparta Białystok) w czasie 10,2. 2) Danowski (AZS Lwów) 10,9. 3) Trojanowski 2-gi (AZS Warszawa) 11.

Na 400 m po 6 przedbiegach zwyciężył Gassowski (Orleńca Dęblin) 49,9. 2) Śliwak (Syrena Warszawa) 50,6. 3) Drozdowski (Cracovia) 51.

Na 800 m nie startowali dwaj najlepsi w tej konkurencji Kucharski i Gassowski. Po dwóch przedbiegach w finale zwyciężył Stanisławski (Syrena Warszawa) w czasie 1:56. 2) Soldan (Cracovia) 1:57,8. 3) Zylewicz (K. P. W. Ognisko Wilno) 1:57,8.

W biegu na 10 km startowało 15 zawodników.

Na ostatnim okrążeniu Marynowski finiszuje i wygrywa bieg w czasie 32:16. 2) Wirkus 32:26. 3) Płotkowiak 32:32.

Bieg na 110 m przez płotki był kompromitacją mistrzostw. Na 17 zgłoszonych zawodników startowało zaledwie dwóch. Zwyciężył Sulikowski (AZS Warszawa) w czasie

15,2 przed Hasplem (AZS Lwów) 15,6.

W skoku w dal bracia Hoffmanowie (AZS Poznań) osiągnęli po 7,15 m. W zarządzonej rozgrywce Hoffman 1-szy uzyskał 7,22 równy wynikowi osiągniętemu w Królewcu, wygrywając zarazem konkurencję. 2) Hoffman 2-gi 7,15. 3) Górzyski (Kadeci Rawicz) 6,75.

4) Szczerbiński (AZS Wilno).

W rzucie kulą zwyciężył słabym wynikiem Gierutto (Warszawianka) 14,93. 2) Fiedruk (Warszawianka) 14,46. 3) Praski (ZS Katowice) 14,22.

W rzucie dyskiem Fiedoruk zrewanżował się Gierucie zajmując pierwsze miejsce rzutem 44,51. 2) Gierutto 42,95. 3) Praski 42,07. 4) Zieniewicz (KPW Wilno). Widzów około 2000. Dziś dalszy ciąg zawodów.

Grupa posłów i senatorów w obozach PW nad morzem

WIELKA WIEŚ — WŁADYSŁAWOWO, (Pat). Przybyła do Wielkiej Wsi — Władysławowa liczna grupa posłów i senatorów na czele z marszałkiem Senatu Prystorem, celem zapoznania się z pracami w obozach przysposobienia wojskowego młodzieży. Członkiem izb ustawodawczych towarzyszą dyr. P. U. W. F. gen. Sawicki i mjr. Iruška.

Po powitaniu marszałek Prystor w towarzystwie gen. Sawickiego oraz posłowie i senatorowie udali się samochodami do obozu przysposobienia wojskowego junaków w Cetniewie.

Z kolei uczestnicy wycieczki udali się do sąsiedniego obozu Służby Młodych Obozu Zjednoczenia Narodowego, gdzie powitani zostali przez szefa Służby Młodych majora Galinata i zapoznani ze szczegółowo z pracami obozu, odpowiadając grupy akademicką, rzemieślniczo - robotniczą i wiejską. O godz. 11.30 członkowie izb ustawodawczych przybyli na Plac Alarmowy, gdzie nastąpiło pożegnanie z junakami do zgromadzonej w ordynku młodzieży przemówił w serdecznych słowach p. marszałek Senatu Prystor.

Następnym etapem podróży było Rozewie, gdzie uczestnicy wycieczki zwiedzili obóz junaków szkół kuratorium poznańskiego.

Zwiedzono również szczegółowo sąsiedni obóz Ligi Morskiej i Kolonialnej. O godz. 17 członkowie izb ustawodawczych zwiedzili latarnię morską w Rozewiu oraz pokój Żeromskiego.

Kto spowodował katastrofę kolejową w Jaszunach?

Maszynista pociągu towarowego nr. 386 i jego pomocnik aresztowani

Wczoraj donieśliśmy już o katastrofie kolejowej na stacji w Jaszunach, gdzie pociąg towarowy Nr 386 najeżdżał na stojący na stacji inny pociąg towarowy. W wyniku zderzenia się 9 wagonów i lokomotywa uległy zniszczeniu oraz zabity został konduktor pociągu towarowego Nr 386, Józef Walentyłowicz.

Pod zarzutem spowodowania katastrofy z polecenia prokuratora aresztowano maszynistę pociągu towarowego

Nr 386, Czepulkowskiego oraz jego pomocnika Razewicza.

Wczoraj obaj zostali dostarczeni do Wilna i osadzeni w więzieniu na Łukiszkach. Dochodzenie wykazało, że kierownik ruchu na stacji kolejowej w Jaszunach oraz zwrotniczy — nie zawinił w najmniejszym stopniu. Pociąg towarowy Nr 386 przybył na stację kolejową w Jaszunach znacznie wcześniej niż to przewidywał rozkład jazdy. Ponadto semafor był zamknięty i maszynista

powinien był zorientować się w sytuacji zatrzymać pociąg.

Tego jednak nie uczynił. Należy dodać, że w tym miejscu tor kolejowy odznacza się wielką pochyłością i być może maszynista nie mógł już w ostatniej chwili zahamować pociągu.

Przerwa w ruchu kolejowym, spowodowana katastrofą, trwała 3 godziny. Wysokość strat, poniesionych przez Dyрекcję Kolei Państwowych w Wilnie nie została jeszcze dokładnie obliczona. (c)

Blachę ocynkowaną taśmową „Sędzimir” I. CHELEM Sp-cy
poleca
Wilno, Końska 16, tel. 2-91

Na pogrzeb królowej Marii

BUKARESZT. (Pat.) Wczoraj o godz. 14 przybyła do Bukaresztu na pogrzeb królowej - matki, królowa dwa wa Maria jugosłowiańska. Tym samym pociągiem przybyli księstwo Kentu, ks. Fryderyk, głowa domu Hohenzollernów, ks. Józef Hohenzollern, księżę i księżna Meilgen, księżna Aleksandra Hohenlohe - Langenburg, minister pełnomocny Francji w Bukareszcie Thierry na czele delegacji

francuskiej. Przybywających powitał na dworcu król Karol w otoczeniu członków rodziny panującej. Bezsrocznie z dworca wszyscy przybyli udali się do pałacu Cotroceni.

Wczoraj o godz. 19 minister sprawiedliwości Jamandi, w charakterze urzędnika stanu cywilnego przy dworze królewskim nałożył pieczęcie na trumnę ze szczątkami zmarłej królowej.

Polska wyprawa w Alpy Wschodnie

WARSZAWA (Pat). Od kierownictwa polskiej wyprawy Alpy Wschodnie otrzymujemy następujące informacje.

Uczestnicy wyprawy motocyklowej w Alpy Wschodnie dr Zofia Kuleszyna i dr Maciej Zajczkowski spędzili ostatnio kilka dni

w wysokich terenach przeprowadzając trening alpinistyczny na lodowcach Pasterze i Hofmanskies, gdzie biwakowali w namiocie. Stamtąd wyszli na Grossglockner (3798 m.) oraz dokonali przejścia trudnej granicy skalnej Fuscherkarkopf (3332 m.) poprzez szczyty Freiwandkopf i Freiwandspitze. Przejścia dokonano ściśle ostrzem grani, podczas gdy dotychczasowa droga omijała trudniejszą jej uskoki.

Zwiedzono również doliny Kaprun i Moll, gdzie w miejscowości Heiligenblat, na cmentarzu jednego z najstarszych w Karyntii kościół (z 12 wieku) znajdują się groby ofiar grupy grossglocknera, m. in. zdobywcy najtrudniejszej drogi na tenże szczyt A. Pallavicini'ego, który wraz z trzema towarzyszami zginął przy próbie wejścia na Glocknerwand.

Pogoda przez cały czas była wybitnie niesprzyjająca: obfite opady śnieżne i silna mgła utrudniały wspinaczki.

W czasie pobytu w Wysokich Taurach zgromadzono obfite zbiory rzadkich i ciekawych roślin strefy alpejskiej, który wzbogacił zbiór Zakładu Systematyki Roślin U. I. P., poczyniono również szereg obserwacji nad lasami urwiskowymi.

Min. Łozorajtis powrócił z urlopu

KOMNO. (Pat.) Minister spraw za granicznych Łozorajtis powrócił dziś z urlopu do Kowna.

Wieniec od P. Prezydenta na grobie królowej Marii

BUKARESZT. (Pat.) Wiceminister Szembek udał się w towarzystwie ambasadora Racyńskiego, attache wojskowego i członków ambasady do pałacu Cotroceni, gdzie na trumnie królowej Marii złożył wieniec z biało-czerwonych kwiatów od Pana Prezydenta.

Katastrofy samolotowe w Czechosłowacji

PRAGA. (Pat.) Wczoraj rano wydarzyły się w Czechosłowacji dwie katastrofy lotnicze. W pobliżu m. Madonice (Słowacja) zderzyły się podczas lotu grupowego 2 samoloty wojskowe. Jeden samolot spadł, rozbijając się doszczętnie. Jeden oficer lotnik uratował się ze spadochronem, dwaj pozostali ponieśli śmierć.

Drugi wypadek wydarzył się w pobliżu m. Borek, gdzie padł i stanął w płomieniach samolot wojskowy. Lotnik poniósł śmierć na miejscu.

PRAGA. (Pat.) Wczoraj rano w okolicach Židenic nastąpiło w czasie ćwiczeń zderzenie 3 wojskowych samolotów myśliwskich. Jeden z pilotów zdołał się uratować przy pomocy spadochronu, dwaj inni zginęli.

Przy BÓLACH GŁOWY NERWOBÓLACH I GRYPIE stosujcie PROSZKIE KOWALSKINA

Kowno ulepsza linię do granicy polskiej

RYGA. (Pat.) Donoszą z Kowna, że litewski minister komunikacji odbył podróż inspekcyjną z Kowna do stacji granicznej polsko-litewskiej Jewje, celem osobistego przekonania się o potrzebach inwestycyjnych tej linii, które dotychczas uważana była za uboczną, obecnie zaś stała się międzynarodową magistralą.

Samobójstwo na wieży obserwacyjnej więzienia w Lidzie

W Lidzie, na wieży obserwacyjnej miejscowego więzienia wystrzelał z karabinu w serce usiłując odebrać sobie życie strażnik więzienny Wacław Wasilewski.

W stanie bardzo ciężkim przewieziono go do szpitala powiatowego w Lidzie.

Powodem samobójstwa było zwolnienie Wasilewskiego ze służby. (c)

Dlaczego są te kwasy?...

(Dalszy ciąg ze str. 1)

knotę powszechną tak dobrą na prawicy jak i na lewicy. Możemy być pewni — żadna inicjatywa niemiecka nie spotka się we Francji z odmową bez względu na to, kto będzie w Paryżu u władzy: Daladier, Blum, Louis, Marin czy przypuszczalnie nawet sam towarzyszy Thorez.

Gdyby Polska odrzuciła pojedynczą inicjatywę Hitlera i przystąpiła do pierścienia izolacyjnego zaciskającego się dokoła Niemiec, prosty i jasny plan Berlina odprężenia na wschodzie został by przekreślony. Osaczona ze wszystkich stron dyplomacja niemiecka musiałaby szukać wyjścia gdzieś indziej. Kompromis z Francją stawałby się prawdopodobny. Oczywiście kompromis na tych zasadach co za czasów nieboszczyka Brianda, a więc kompromis ko sztem Polski. W aktualnym układzie politycznym mamy do czynienia ze swego rodzaju huśtawką dyplomatyczną. Naciśnięcie na zachodzie powoduje możliwość odprężenia na zachodzie i odwrotnie. Przechylenie huśtawki nie odpowiada obecnie realnym interesom Francji. Stąd nieukontentowanie, zrozumiałe uczucie zazdrości pod adresem Polski i dąsy opinii francuskiej.

Ale stąd gruntownie mylą się ci publicyści polscy, którzy chcąc poprawy stosunków z Francją kierują swoje dezyderaty pod adresem naszego M. S. Z. Adres z gruntu fałszywy...

Stosunki oficjalne są i dziś poprawne, a opinii francuskiej nie da się przejednać bez poświęcenia naszych własnych interesów. Chodzi o to byśmy zechcieli znów wziąć na siebie ciężar dyplomatycznej ofensywy Niemiec umożliwiając naszym sojusznikom powrót do miłych i niezapomnianych czasów dyplomatycznej sielanki ala Briand — Stresemann. Pod tym względem ludzie się nie należą. Doskonałym wyjściem z impasu mogłoby być montowanie osi Warszawa — Berlin — Paryż. Możliwe tylko w wypadku przyjęcia przez Francję jakiegoś kompromisu na rzecz niemieckich postulatów kolonialnych. Tse.

Dokument niepoczytalności

Powszechnie wiadomo w Braślaw-szczyźnie, że rolę spiritus movens w wysiedleniu o. o. Marianów z Dru-i odegrał słynny ks. Borodzicz, magnat z San Remo i były proboszcz parafii

leonpolskiej o bogatej przeszłości. W związku z tym w okolicach Dru-i kolportowana odbitka zawierająca kilka stron pisma maszynowego tej treści:

24. Wsie, opierające się wywrotom i przesładowane przez klasztory drujskie, były zmuszone odejść od parafii drujskiej i poddać się parafii leonpolskiej (Wiata);

25. Organizacje i Stowarzyszenia Młodzieży dnia 14 czerwca na zebraniu uradziły rozstać zaproszenie ziemianom, osadnikom, nauczycielom, aby w dzień Bożego Ciała, po skończonym nabożeństwie, przybyli i uradzili jak uratować Kresy spod jarzma prokomunistycznych agitatorów.

O. superior klasztoru Łysiak skonygnował swoje i z innych parafii tercjar-ki, po skończonym nabożeństwie i procesji o godzinie niezwykła wczesnej, bo o pół do dwunastej, wyruszył tłumnie w stronę świetlicy Strzelców.

Rozpoczął on oblężenie całego domu Strzelców: o. Smółko otoczony „siostrami mariankami” i tercjarkami wtargnął do świetlicy i zapełnił cały dom; o. superior klasztoru Łysiak stanął z tysiącem bab na placu ćwiczebnym przed świetlicą.

Co było dalej, jaki był koniec tej „Monachomachii” z maszynopisu wyczytać nie mogliśmy. Koniec egzemplarza, który do nas dotarł był tak „zacytany” że nie można go było odcyfrować. Wiemy skąd inąd, że tym razem już nie za powozem ks. Borodzicza, a za luksusowym autem i nie poto, by wyprząc konie, ale po to by jadącego wrzucić do Dźwiny, gonili tłum parafian drujskich. Chciano nad nim dokonać samosądu! Jeżeli doku-ment, który publikujemy jest auten-tyczny, stawiamy wniosek o zbadanie poczytalności zanim zapaźnie wyrok w jego sprawie. Atmosfera przy której jeden ksiądz na innych księży rzuca takie ciężkie oskarżenia, przy czym żaden z księży nie jest zasus-pendowany przez władzę duchowną, jest nie do wytrzymania dla katolików. Może mowa nie jest autentycz-na wbrew twierdzeniu osób, które nam za to zarecały, ale w takim razie nie ma dość surowych kar na ludzi, którzy ten falsyfikat rozprze-strzeniają i pozwalają rozprze-strzeniać Komisji dyscyplinarnych mało, policji mało, potrzeba tam również i lekarzy psychiatrów. Sie.

Mowa wygłoszona na zebraniu w Dru-i 18.VII, 1938 r. w świetlicy strzelca przez ks. kanonika Józefa Borodzicza

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i Królowa Korony Polskiej!

Organizacje i Stowarzyszenia Młodzieży Drujskiej zaprosiły mnie na ich plenarne Zebranie w celu porady i wypowiedzenia się w sprawie drujskiego zatargu i nieporozumień. Dziękuję za zaufanie!

Pozwólcie, że najpierw zobrazuję naszą walkę o drujskie kościoły za caratu i dalsze stosunki nasze za wolnej Polski.

Jak było za czasów zaborczych to wiemy i bez ks. Borodzicza, więc nie trzeba powtarzać. Wystarczy zacytować „rys historyczny” w jego subiektywnym ujęciu tego co „działo się” później.

Posłuchajmy więc:

Bolało mnie bardzo, że w Dru-i nie myśłano o odbudowie kościołów M. B. Różańcowej i św. Antoniego: kościół — to forteca, szczególnie w Dru-i graniczącej z Łotwą i Sowietami.

Udałem się do Arcypasterza Jalbryzkowskiego i ten posłał mnie do Dru-i z poleceniem odbudowy owych świątyni.

Przybyłem do Dru-i w dzień św. Antoniego, na odpus. Po sumie Drujanie porwali mnie, wsadzili na wóz i, wypręglszy konie, sami powieźli przed kościół spalony św. Antoniego. Tu znowu, jak przed laty, wygłosiłem kazanie o św. Antonim i potrzebie odbudowy kościołów. Ucieszeni Drujanie zorganizowali zaraz komitet, zebraли kilkaset zł a nazajutrz parafianie, jak mrowie, pracowali: jedni z łopatami w ręku oczyszczali fundamenta, drudzy — zwozili deski, żwir i kamienie.

Najniespodziewaniej zawrzało całe piekło. „Diable ubrał się w ornat, wszedł na dzwonnice i ogonem zadzwonił”.

Zaniepokoiły się Sowiety, zaroili się od wysłańców, wywrotowcy alarmowali, że będzie „casus belli”, rozlew krwi. Depesze do Rzymu i Warszawy... mnie za-truto kwasem, wypędzono z klasztoru.

Na szczęście dla Waranowickiej pa-rafii na Łotwie kazano mi wyjechać za granicę, „żeby mniejszości nie drażnić”. Nominację na proboszcza do Waranowicz tuż za Dźwiną po stronie Łotwy: na prośbę Polaków J. E. Arcybiskup Ry-gi ks. Szpryngowicz przesłał mi ją jeszcze do San Remo.

Gdy przybyłem, lud sypanął hojnie ofiarami i pracował. Kościół żelbetonowy po 3 miesiącach, miast w Dru-i, stanął w Waranowiczach.

W Dru-i dzwoniący diabeł nie uczył się:

1. Sprzedano plac jeden kościelny Żydom;

2. Zrabano krzyż postawiony przez drujan na placu pokójcełnym M. B. Różańcowej, zaorano to miejsce i zasadzono cebulą żydowską;

3. Z kościoła wyrzucono obraz M. B. Częstochowski;

4. Usunęto z tegoż kościoła Białego Orła i chorągiew ofiarowaną przez polskich żołnierzy na pamiątkę odniesione-go zwycięstwa nad bolszewikami;

5) Zakazano ludowi śpiewać w litanii zwrotkę „Królowo Korony Polskiej, m. z. n.”;

6. Zorganizowano „klasztor żeński” i tam nie znane kobiety ubrane w ha-bity zakonne agitowały wstawiając po wsiach, że lud na kresach jest białoruskim, rozrzucali gazety wywrotowe, w których wzywano lud do buntu przeciw Polsce i połączenia się z Litwą, która była wlenczas sprzymierzoną z Sowietami;

7. W klasztorze marianów i marianek w Dru-i zakazano mówić po polsku, podobny rygor zaprowadzono i w gimnazjum koedukacyjnym oo. marianów w Dru-i;

8. W samym kościele parafialnym w Dru-i oo. pochodowali brody i śpiewali, przyodziani w „ryzy”, „paki, paki! Gospodu pomolim sia!”;

9. Wysłanicy, w czapkach drujskiego gimnazjum z Aniskówną ze Szaltin na cze-le, agitowali na odpustach, rozdając wywrotowa prokomunistyczne bibuły, w bliższych i dalszych parafiach;

10. Miotta, Zareka, Rak Michajłowski i Taraszkiewicz, po naradach w drujskim klasztorze, rozjeżdżali po granicach — organizowali hurtki;

11. Agitatorzy niepokoili i straszili spokojnych mieszkańców;

12. Zjawilo się dwóch drabów do mo-jej plebanii i w mojej nieobecności oświadczyli, że są posłani przez starostwo braślawskie mnie zaarestować i uwięzić za „drażnienie mniejszości”;

13. Mieszkańców wsi opornych agitatorom pobito niektórych świńcówkami;

14. Ograbiono pocztę w Miorach;

15. Teroryzowano i prześladowano drujan przeciwnych wyczynom antypolskim i nie katolickim;

16. W Borodzianicach, Idolcie, Głębokiem, Żodziszkach itd. wypierano nawet z kościołów, podobnie jak w Dru-i, polską mowę;

17. Przewrócono w głowach tercjar-kiem w różnych parafiach, jak w Dru-i i podano je rygorowi mnichów drujskich;

18. Syn zabił ojca, sąsiad sąsiada, rozdzwoniono i poróżniono rodziny, sąsiedów;

19. Wygrażano kapłanom, bojkotują-cym klasztory drujskie;

20. Wygrażano naszym polskim żołnie-rzom;

21. We wsi Czuryłowie związano 4 polskich żołnierzy i skierowano do So-wietów, lecz Leonpolańce ich uwolnili;

22. Podpalono nieprzyjaznym dla So-wietów chały;

23. Kiedy lojalni Drujanie i gorliwi katolicy po cicho zbudowali kościół w lesie i nocą mieli przewieźć na plac spalonego w Dru-i kościoła — drujscy mniśi zagrozili rozlewem krwi, czym zmuszono oddać ten kościół do Wiaty;



Król Ferdynand i królowa Maria rumuńska (zdjęcie wykonane przed wojną).

Wykopaliska w Biskupinie

W ostatnich dniach natrafiono przy domu 38 na dolne części czworobocznej budowli, rozmiarów 3x3½ m. Zrobionej an zrab z drągów sosnowych i brzo-tych wzmocnionych pod węglami faszy-pan. Leżące w obrębie wspomnianej bu-dowli wiązki lnu i wiele drobnych ziarn dotąd jeszcze nie zbadanych wskazywa-łyby, że była to stodoła służąca do przechowywania plodów rolnych. Stodo-ła ta była dotąd pierwszym osobnym bu-dynkiem gospodarczym w obrębie rozko-panej części prasłowiańskiego grodu sprzed 2500 lat. Wydaje się wielce praw-dopodobne, że mieszkańcy grodu trzy-mali bydło w przedsiónekach domów, w których znaleziono furtki wyplątane drażkami brzozyowymi i olchowymi. Wydobyta obecnie czwarta z rzędu furtka jest wykonana z drążków sosnowych.

W Poznaniu

W pracach wykopaliskowych na placu przed katedrą w Poznaniu osiągnięto obecnie przeszło 4 m poniżej warstw za-bytkowych z XII i XI wieku natrafiono na górą część fundamentów kamiennego wału, szerokości 5 m, który, jak wiadomo z poprzednich prac, dochował się wy-sokości 1,90 m. Użytkowe przeznaczenie tego wału, pochodzącego z przełomu w X i XI wieku (Mieszko, Bolesław Chrobry), nie mającego dotąd żadnych na ob-szarze Polski odpowiedników, zostanie wyjaśnione po stwierdzeniu jego stosun-ku do konstrukcji drewnianych, znajdu-jących się na głębokości mniej więcej 5 m poniżej obecnego poziomu placu. W innym znów miejscu natrafiono na za-rzysy dobrze zachowanych konstrukcyj-drewnianych o charakterze obronnym, które się oczyszcza.

Wśród bogactwa rozmaitych cennych przedmiotów, wydobywanych na Ostro-wie Tumskim, wymienić należy monety srebrne z XI i XII wieku, doskonale datu-

jące poszczególne warstwy osadnicze, ramię brązowej wagi do ważenia srebra, ozdobione, pokryte emalią, okucie brą-zowe, importowane z Węgier, skąd rów-nież pochodzi ciekawa osroga żelazna, a dalej spinki do pasa, brązowe kabłączki skroniowe, ciekawy przyrząd żelazny do znakowania dyli drewnianych, uży-wany przy budowie domów, poza tym wiele innych przedmiotów żelaznych, wy-stępujących tu w niespotykanej gdzie in-dziej ilości. Z Owruca na Wołyniu po-chodzi przesiłki z łupku.

Zarząd Miejski m. Poznania przyznał ostatnio dalsze subwencje na wydatki naukowe i techniczne, pozostające w zwi-ązku z prowadzonymi przez Instytut Pre-historyczny pracami wykopaliskowymi.

Nad Prosną

W Zerkowie w pow. jarocimskim wy-kopano grób ciałopalny pochodzący z starszego okresu rzymskiego z I—II wie-ku po Chryst. W grobie pochowano 2 wo-jowników złożonych ich spalone kości do popielnicy glinianych. Między popieł-nkami leżały 2 miecze żelazne, ostróg, 3 groty oszczepów, zoczyły żelazne 2 tar-czy, brzytwa, nożyce, nóż żelazny, oku-cia pasów, krzesiwo żelazne, stopione w ogniu zapinki z brązu oraz kilka mniej-szych naczyń glinianych, w których da-wano zmarłym potrawy. Wśród tych na-czyń znajduje się jedna miseczka roboty „rzymskiej”, pochodząca aż z krajów nad-reńskich z napisem na dnie J.O. Feci (Jowi-optimo feci — Jowiszowi najlepszemu zgotowałem). Obecność tego niezwyk-łego zabytku w Zerkowie, w pobliżu Pro-sny nad którą biegł słynny szlak bur-sztynowy do Bałtyku jest ślad zrozumia-ła. Dotąd nad Prosną i w pobliżu jej zna-leziono najwięcej rzymskich wyrobów.

Cennymi zabytkami wydobyłymi w Zerkowie zaopiekował się właściciel ce-gielni Br. Zukner ofiarowując je eksped-ycji wykopaliskowej U. P. w Biskupinie, powiadomionej o tym odkryciu przez hr. M. Czarneckiego z Raszew.

CHOROZY LECZCIE SIĘ W KRAJU MORSZAŃSKA SÓL lub WODA GORZKA

Silniejsza i skuteczniejsza w działaniu niż podobne środki zagraniczne. Jest nasza SÓL MORSZYN-SKA lub GORZKA WODA MOR-SZYN-SKA. Stosuje się przy niedo-maganach żołądka, przy zaparcu stołca, cierpieniach wątroby. Łądać w apt. skt. apt.

ŁADNA OPALENIZNA

potęguje urok zdrowia i młodości.

Systematyczne stosowanie kremu sportowego lub plażowego Laboratorium Chemiczno-Farmaceutyczne



M. Malinowskiego

zapewnia równą opaleniznę o pięknym odcieniu, chroni skórę przed zbytnim wysuszeniem i tworzeniem się zmarszczek.

Warszawa, ul. Chmielna 4. Zwracać uwagę na firmę!



ATRI
wyborowa czekolada deserowa
firmy **A. PIASECKI S. A.**
W każdej tabliczce znajduje się karta z objaśnieniem, jak można otrzymać powieść p. t. „Pierścionek z krwawnikiem” P. A. Ossendowskiego

Samosądy wiejskie jeszcze są praktykowane (Braślawszczyzna)

Samosądy ludowe są tak stare, jak stare formy ustroju ludów niecywilizowanych. Samosądy prymitywne, oparte na prawie zwyczajowym przetrwały aż do dnia dzisiejszego, choć sądownictwo nasze jest dobrze zorganizowane i wysoko postawione. Niektóre zwyczaje ludowe, choć one z naszego punktu widzenia i bar-żo szkodliwe dla samego ludu, jed-nak i dzisiaj żyją, a chcąc je wyko-rzystać natrafiamy na wielki upór ze strony ludu.

Zwłaszcza z trudem daje się wy-korzystać t. zw. niektóre „paragrafy” prawa zwyczajowego; jest ono głębo-ko zakorzenione w życiu jednostki, rodziny i społeczeństwa naszego wiejskiego.

Lud wiejski pomimo, że bardzo lubi procesować się o małe głupstwa, jednak w wielu wypadkach omija sądy państwowe, a wszelkie konflikty

załatwia we własnym zakresie, w obrębie swojej wsi na „mocy” prawa zwyczajowego.

Jeszcze przed wojną światową samosądy wiejskie posiadały szerokie kompetencje. Nietylko sprawy cywilne, ale i kryminalne były rozstrzygane we wsi na podstawie prawa zwyczajowego.

Notorycznego awanturnika, lub złodzieja wieś uchwałała zsyłać na katorgę lub ogłaszała inne wyroki, które w rzadkich wypadkach podle-gały „apelacji”. Szczególnie do złodziei-koniokradow sądów wiejskich były bezwzględne i okrutne. Przyłapanego keniakrada na gorącym uczynku wieś mogła zakatować na śmierć, a za to nie ponosić żadnej odpowiedzialności.

Złodziei wieszano na drzewie, lub rozdzierano żywcem na dwóch zgie-tych drzewach; wleczono uwiązane-go za koński ogon (skradzionego konia)

po kamienistej drodze lub po grobli leśnej itp.

Dawniej samosądy wiejskie były szczególnie w stosunku do złodziei okropne i w wyższym stopniu okrutne. Przetrwały te formy samosądu na Braślawszczyźnie aż do ostatnich lat przedwojennych i częściowo do naszych czasów. Istnieją i dziś samo-sądy wiejskie (nieoficjalne).

Na razie opiszę parę obrazków samosądów wiejskich Braślawszczyzny, które miały miejsce w przeddzień odzyskania niepodległości Polski.

Oto, mieszkańce pewnej dużej wsi, gm. jodzkiej, pow. braślawskie-go złapali w lesie złodzieja-koniokrada, nim go doprowadzili do wsi, w drodze zrobili z niego „kwaśne jabłko”. To był dopiero wstęp do tego, co go dalej czekało. We wsi, na czele z sołtysem i „dziesiąckim” cała wieś „uchwałała” według istniejącego zwy-czaju, nim oddadzą ofiarę w ręce poli-cji, sprawić porządne lanie na miej-scu.

Egzekucja odbywała się następująco: prawie każdy z wieśniaków (prócz dzieci, kobiet i starców), któ-ry przyglądał się w złowisku, kole-ro podchodził do złodzieja i zbijał

Wreszcie zmasakrowaną ofiarę poło-żono na środku ulicy, przywalono mu piersi deską, po której bito ciężkimi kamieniami. Gdy wskutek wstrząsów i odbicia płuc u złodzieja poszła z ust krew, zaprzestano barba-ryjskich czynności. Oblano ofiarę zimną wodą i nieprzytomną odwie-ziono do policji.

Następny fakt samosądu miał miej-sce również w jednej wsi gm. jodzkiej w r. 1915. Pewnej nocy wartownicy koni zrobili alarm. Wszyscy za-tem obecni, a było ich około 40 osób, rzucili się w stronę domniemanego złodzieja uzbrojeni w kije, kamienie, pręty żelazne itp. narzędzia. Domnie-many złodziej przed uzbrojoną ban-dą zaczął uciekać i nie widząc ratunku rzucił się do wody. Stojąc powyżej pasa w wodzie podnosił ręce do góry, coś chciał tłumaczyć, uspra-wiedliwiać się, ale wartownicy nie zważając na nic obrzucili go kamie-niami raniąc głowę i inne części cia-ła. Wreszcie kiedy zbiły upadł i za-nurzył się do wody, wydobyli go na ląkę i zbili kijami do nieprzytomności. Jak się okazało później, nie był to złodziej, lecz przechodeń, który zbliżał się do wartowników aby po-

informować się o pewnej miejscowo-ści, co do której on zdążył.

Możnaby mnożyć w nieskończoność te przykłady samosądów wiejskich, ale wystarczy tych dwóch dla wyobrażenia sobie ich okrutności.

Ktoś powie, że było to dawniej, powiedzmy dwadzieścia parę lat temu. Ale nie zapominajmy, że zwycza-je ludu żyją nie lata, nie dziesiątki lat, lecz stulecia, a niektóre i tysiąclecia. Zatem śmiało możemy powie-dzieć, że samosądy wiejskie i dzisiaj są praktykowane.

Mogliśmyby i z dzisiejszych cza-sów przytoczyć dużo przykładów samosądów, ale dla uzasadnienia wyżej powiedzianego zademonstrujemy pa-rę faktów zanotowanych ostatnio na wsi.

Oto klasyczny przykład samosądu wiejskiego, sięgającego swoją formą przynajmniej w XIII stuleciu.

Przed dziesięćmiu laty pewien bez-rolny mieszkaniec wsi Cieciarki, gm. jodzkiej wyemigrował do Ameryki pozostawiając żonę i dwojga dziec-i. Pierwszych kilka lat emigrant cieciarski nietylko listy pisywał do żony, lecz i dolary przysyłał. Później zer-

Kiedy ruszy handel z Litwą...

Wywiad „Codziennej Gazety Handlowej” z przewodniczącym delegacji litewskiej dyr. Dep. Ekonomicznego kowieńskiego MSZ Jonasem Norkajtisem

Dyrektor J. Norkajtis, zapytany o klimat współpracy gospodarczej polsko-litewskiej oświadczył, co następuje:

„Delegacje prowadzą rozmowy na interesujące je tematy w atmosferze pełnego wzajemnego zaufania. Ponieważ są to pierwsze w ogóle rozmowy na tematy gospodarcze, więc muszą trwać przez czas dłuższy, gdyż obejmują nie tylko zagadnienia samego handlu, lecz i wiele innych, które się z nim zająają i winny być równocześnie rozstrzygnięte. Przy dobrej woli zostaną osiągnięte rezultaty, których zasięg wytyczą właśnie obecne rokowania.

Warto zaznaczyć, że rozwiązywaniu tych zagadnień towarzyszy duże zainteresowanie opinii publicznej.

Ze statystyki z lat 1925 do 1928, a więc z okresu, kiedy istniała w stosunkach handlowych duża swoboda i nie było jeszcze różniczkowanej taryfy celnej ani ograniczeń dewizowych, wymiana towarowa Litwy z Polską osiągała cyfrę ponad 15 milionów litów.

Artykułami polskiego eksportu do Litwy były wówczas wyroby włókiennicze, węgiel, sól, żelazo, cement, superfosfany i inne chemikalia. Już to samo dowodzi, jak poważne możliwości eksportowe istnieją na rynku litewskim dla Polski. W chwili obecnej te możliwości jeszcze bardziej wzrosły przez dalszą rozbudowę przemysłu polskiego, którego postępy dobrze znamy na Litwie.

Tak było w przeszłości. Obecnie zaś handel Polski z Litwą rozbudowany ma być — zdaniem moim — na zasadzie „do ut des”. Ta wzajemność musi się sprowadzić do praktycznego ustalenia poszczególnych towarów, które nie mogą być przecież eksportowane tylko w jednym kierunku. Ponieważ Polska i Litwa są krajami rolniczymi, a więc posiadającym nie tylko tę samą strukturę gospodarczą, ale również analogiczny eksport, więc zamiast się dopełniać, wzajemnie z sobą konkurują na rynkach światła.

wych. Zdajemy sobie w pełni sprawę z tego, że do Polski możemy przywozić znacznie mniej, aniżeli będziemy z niej importować. Oczywiście, że taki stan rzeczy a priori jest już na początku nie do utrzymania i dlatego z dobrą wolą musimy przystąpić do szukania możliwości w innych dziedzinach. Te właśnie sprawy są szczególną troską obu delegacji.

Handel zagraniczny Litwy obejmuje sumę pół miliarda litów, z czego eksport stanowi 250 milionów. Artykułami naszego eksportu są w 60 proc.: masło, sery, bekony, celuloza i dykty. Z tych głównych artykułów naszego eksportu nie odcyżycie do Polski nie możemy przywozić. Pozostają nam natomiast ryby, sta nowiące dużą pozycję w handlu zagranicznym, stary żelazo, celuloza i bitum, specjalny kamień dla budowy dróg.

Eksport litewski kieruje się głównie do Anglii, która odbiera 50 proc. naszych towarów, w 18 proc. do Niemiec, następnie do Rosji Sowieckiej, Holandii, Belgii, Francji i Czechosłowacji, z którą w ostatnim roku zwiększyliśmy znacznie obroty. W dalszej kolejności znajdują się państwa skandynawskie. W imporcie zaś kolejność państw jest prawie ta sama.

Na tle tego handlu zagranicznego Litwy zamierzamy podjąć nową wymianę towarową z Polską.

Nie mamy żadnych zastrzeżeń, aby obroty polsko-litewskie kształtowały się w cyfrach bardzo wysokich, miarą porównawczą jest tu wspomniana wyżej cyfra, bliska 20 milionów litów. Musimy jednak wyjść z założenia, że z powodu ograniczeń dewizowych, wprowadzonych również na Litwie, rozwiązania tych zagadnień należy szukać w drodze clearingu, w stosunku 1:1.

Nasze obroty ze światem wskutek kryzysu ekonomicznego zmniejszyły się w r. 1934 do minimum i od tego czasu obserwujemy spadek, znaczną tendencją zwyżkową. W Kownie przewidujemy, że rok bieżący w porównaniu do r. 1937 przyniesie dalszą rozbudowę naszego importu i eksportu o co najmniej 20 proc. i w tych warunkach import z Polski odbywać się może bez szkody i zagrożenia interesów innych państw, z którymi jesteśmy związani od dawna traktatami handlowymi. O panującej na Litwie koniunkturze świadczy również niezłomnie wysoka siła nabywcza ludności, która w r. ub. spowodowała nawet 4-milionowe saldo ujemne w naszym bilansie handlowym, który z reguły jest dla nas stale dodatni. Nie wiemy, w jakim stopniu odbije się na wymianie towarowej z innymi państwami ustalenie nowych artykułów w handlu z Polską, które do nas jeszcze nie docierały.

Jak będzie wyglądać dworzec główny w Warszawie

Całkowite wykończenie budowy dworca głównego w Warszawie, prowadzonej od 3-ich lat, przewiduje się w końcu 1939 r.

Dworzec będzie wyposażony w najbardziej nowoczesne urządzenia; będzie on ogrzewany elektrycznie, instalacja ta jest bowiem bardziej dogodna w kon-

serwacji, zajmuje mniej miejsca, ułatwia obsługę i umożliwia doprowadzenie przewodów grzejnych do każdego miejsca. Stopień nagrzewania regulowany jest termostatami, w zależności od temperatury zewnętrznej. Większość pomieszczeń ogrzewana będzie przy pomocy podług grzejnych, co stwarza idealne warunki,

Słański przemysłowiec ciężko ranny w katastrofie samochodowej

ZBORÓW, (Pat.) P. Tadeusz Skrzydlewski, gen. dyr. polskiej firmy „Sztajnee” w Katowicach, jadąc samochodem ze Lwowa w kierunku Tarnopola w dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych, wskutek pęknięcia resoru w samochodzie obok Jeziernej, pow. zborowskiego, uległ katastrofie. Dyr. Skrzydlewski doznał zgniecenia klatki piersiowej i ogólnych potłuczeń.

W tym samym czasie nadjechał ze strony Tarnopola wicewojewoda tarnopolski Hl. polt Nlepokulczyk, który zaopiekował się dyr. Skrzydlewskim zabierając go do swego auta i odwożąc do szpitala Powszechnego w Tarnopolu. Samochód dyr. Skrzydlewskiego został pozostawiony pod opieką jednego z okolicznych gospodarzy.

Dyr. Skrzydlewski sam jechał samochodem, który był przez niego prowadzony.

Milionowa kradzież w willi b. min. rumuńskiego

CZERNIOWCE (Pat.) „Deutsche Tagespost” donosi, że nieznanymi sprawcy dokonali milionowej kradzieży w willi b. rumuńskiego ministra sprawiedliwości Junana w Bukareszcie. Złodzieje skradli 20000 lei gotówką, wiele cennych przedmiotów oraz biżuterię wartości przeszło 3 milionów lei.

Kto komu pierwszy

Dziś poświęćmy nieco miejsca bardzo drażliwym sprawom... (Niepotrzebnie pani czytająca się rumieni, o miłości mowy nie będzie! Są sprawy drażliwsze!). Do nich należy problem używania tytułów między ludźmi, oraz, klaniania się.

W małych zakątkach i osadach ludzkich kwestja „kto komu pierwszy ma się podcaś spotkania na ulicy lub w zaułku ukłonić się wciąż „pałącym zagadnieniem dnia”. Niechaj przed nim schowają się problemy kolonialne i etatyzacji.

Rozpisana została ankieta między zainte resowanymi na temat ustalenia obowiązującej kolejności przy zdejmowaniu nakryć z głów.

Na podstawie dotychczas otrzymanego materiału (który zresztą wciąż nadpływa, nadpływa i nadpływać będzie — interesuje bowiem ankieta wszystkich!) możemy podać prowizorycznie ustalony schemat hierarchii.

Na czele stoi dyrektor gimnazjum i pan sędzia. W oczach innych są równymi. W swoich, oczywiście, nie. To też między sobą ustalili mają, kto komu pierwszy... Najlepiej kolejno: raz sędzia pierwszy dyrektora się ukloni, raz dyrektor sędziemu. Prawda, że w takim rozwiązaniu niejaki krzywdy niema?

Naczelnik poczty ustępuje burmistrzowi!

Nie odnosi się to jedynie do tych niezłych wypadków, w których naczelnik poczty ma średnie wykształcenie co najmniej, albo też pięć hektarów ziemi w spadku po ojcu.

Adwokatowi obowiązani są klaniać się: organista, aptekarz, kanceliści, sekretarze i nauczyciele śpiewu i robót ręcznych.

Przed woźnym gimnazjum pierwszy ściga ją gaj kapelusze ojeowie uczący się młodzi, jako, że „oprócz niego i pana dyrektora jest ich, profesorów, tylko dwunastu”.

Doktor naogół należy do osób pomijanych, poza hierarchią stojących. Jemu płaci się w razie czego za wizytę i na tym sto sunek się rozwiązuje. Co innego, jeśli chodzimy do niego na sobotnie „popojki...” wówczas zawsze zdalaka wołamy: „moje uszanowanie panu doktorowi”.

Telegrafisci i listonosze klaniać się muszą nauczycielom szkół powszechnych, ci zaś — wykładowcom Powszechnych Uniwersytetów Ludowych.

Druga część zagadnienia „kto komu pierwszy” ma być poświęcona stosunkom wzajemnym między paniami.

Ta druga część zagadnienia jest o całej trzy nieba trudniejsza i czulsza od pierwszej.

To też na razie — mając na uwadze dobro swojej własnej skóry — wolę się nie na rażać paniami, t. zn. odłożyć sprawę na kie dyndziej. Redaktor bowiem odpowiedzialny i tak już chwilowo ma na dłuższy przeciąg czasu zajęcia zawodowe.

joha.

Powodzenie warszawsk. kwartetu ludowego Zaremby w Hamburgu

HAMBURG (Pat. Dnia 15 bm. przybył do Hamburga na zaproszenie dyrekcji Flohr-Hater znany w szerokich kołach radiostacji chaczy Warszawy kwartet ludowy Alojzego Zaremby. Występy tego kwartetu cieszą się w Hamburgu wielkim powodzeniem. W sobotę 23 bm. o godz. 14.15 — 15.15 chor ten od śpiewa ponadto szereg polskich pieśni ludowych podczas godziny muzyki polskiej w radio hamburskim na rozgłośnie Hamburg, Deutschland - Sender, Gdańsk i Saarbrücken.

Jak się szminkują gwiazdy filmowe

Wielkie wytwórnie filmowe, reklamując stale swoje gwiazdy, wyrabiają w masach kinomanów przeświadczenie, iż ulubienicy i ulubienice z ekranu prowadzą życie bezroskie, pełne radości i zabaw. Tymczasem tak nie jest, gdyż zdjęcia trwają długo i są niezwykłe męczące, a maquillage wymaga wiele czasu, szczególnie przy zdjęciach kolorowych.

Do niedawna takie przygotowanie gwiazdy wymagało straty czasu od 45 minut do 2 godzin. Obecnie, dzięki licznym udoskonaleniom systemu szminkowania, nawet głów na gwiazdę można ucharakteryzować w ciągu 15 minut. Skutek jest taki, że aktorki, które dotychczas musiały meldować się w zakładach kosmetycznych wytwórni o 7 rano zjawiają się teraz dopiero o 8.45.

Rękawiczki z... czerwonymi paznokciami

Na wystawie jednego z magazynów warszawskich ukazały się w tych dniach rękawiczki białe, damskie, których „ozdobą” jest rodzaj naszyca, imitującego do złudzenia... lakierowane na czerwono paznokcie. A kiedy zobaczymy kapelusze z naszytymi warkoczami?

Rewizje w Palestynie



Na zdjęciu — policja palestyńska przeprowadza rewizję, przy wjeździe do Jeruzolimy, pasażerów autobusu z Jaffy.

wał wszelki kontakt z krajem ojczystym i rodziną.

Pozostawiona niewiasta nie mając nadziei na powrót męża przyhołubiła sobie młodego, przystojnego kowala tejże wsi.

„Obraża moralności” — rzekły na swoim sejmie ciecierskie kumoszki. Podobno z tą sprawą zwracały się do policji, lecz ta przejrawszy „spis rzeczy” grubego tomu „kodeksu karnego” nie znalazła podstaw do interwencji.

Namówiły więc bogobojne ciotki swoich mężów i synów ażeby w własnym zakresie rozprawili się z przestępcami. A więc uchwalono demoralizatorów „eksmitować” ze wsi.

Pewnego dnia pięknego czerwca r. b. cała wieś uzbrowiona w pałki, drągi, siekiery, widły, motyki, na czele z sołtysiem swojej wsi (za wyjątkiem inteligentniejszych rodzin) wyruszyła z dziką wrzawą pod dom demoralizacji. Szczęśliwa para kochanków zobaczywszy rozjętrzone dziki i uzbrowiany tłum mężczyzn, kobiet i dzieci zaczęła uciekać naprzelaj przez pola do sąsiedniej wsi Białoboki. Tłum uzbrowiony biegł kilka kilometrów za uciekinierami. Niektórzy wieśniacy twierdzą, że gdyby kochankowie nie umknęli, tłum ich zamordowałby. W

obronie uciekających zbrojnie wystąpiła wieś Białoborki. Podobno „obleżenie” Białoboków trwało całą dobę.

Ciecierski domagały się wydania przestępców. Wreszcie lud „wojowni” czy ciecierski zmuszony był wycofać się ze swych „stanowisk”, gdyż tego wymagały codziennie zajęcia gospodarskie. Przestępcy natomiast nie mieli odwagi powrócić do swoich domów. Zostawili gospodarke i poszli w świat.

Drugi fakt samosądu w tejże wsi zapowiedziany, lecz jeszcze niedokony. Przytoczę go, bo jest dosyć charakterystyczny dla naszego tematu. W końcu czerwca r. b. podczas pracy w polu zdechł koń na szkole P. Pobiarżyna. Sąsiedzi uradzili, że wy padek musiał stać się wskutek pożądlenia przez pszczoły. Właściciel pszczoł p. B. Pieciukiewicz zażądał od poszkodowanego dowodów weterynaryjnych, że istotnie koń zdechł od uszkodzenia przez pszczoły. Kiedy poszkodowany nie mógł udowodnić swoich pretensyj, wieś uchwaliła po swemu temu sprawę rozstrzygnąć. Postanowiła zatem przyjąć gromadnie pewnego dnia na pasiekę p. B. P. i zniszczyć pszczoły ogniem i wodą. Czy „wyrok” został wykonany, o tym jeszcze informacji nie posiadamy. Faktem jest to, że podobne samosądy wie-

skie są szkodliwe dla obu stron. Wszystko to rzuca światło na dzikie stosunki, jakie panują w naszej wsi. W okresie zaborczym można było patrzeć na samosądy wiejskie jako na zjawisko do pewnego stopnia uzasadnione gdyż sądownictwo na wsi w za borze rosyjskim było źle zorganizowane (rzadkie rozmieszczenie punktów sądowniczych) i nieufność wieśniaków do sądów rosyjskich. (Sądy rosyjskie i administracja nie potrafiły tak radykalnie tepić złodziei, jak samosądy wiejskie).

Dzisiaj w odrodzonej Polsce samo sądy wiejskie ze swoimi formami barbarzyńskimi nie powinny mieć miejsca. Tolerowanie samosądów, było by równoznaczne tolerowaniu dzikich wybrzków zwyczajowych ludów prymitywnych.

Państwo nasze jest państwem o wysokiej kulturze, posiadające dobrze zorganizowane sądy i sprawną administrację, więc wszelkie kwestie cywilne większej wagi i kryminalne winne rozstrzygać się w sądach a nie na środku ulic naszych wsi.

Barbarzyńskim samosądom wiejskim tak często spotykanym na wsi, nasze czynniki rządzące muszą położyć kres.

Brasławski.

Granaty ręczne przeciwko cieletom

AMSTERDAM, (PAT.) — Prasa tutejsza donosi z pogranicza belgijsko-holenderskiego, że w związku ze wzmocnieniem się przemytu bydła do Belgii, celnicy belgijscy uzbrojeni zostali w granaty ręczne, zawierające połowę normalnego ładunku wybuchowego. Kilka dni temu po raz pierwszy zdarzył się wypadek użycia granatu ręcznego, kiedy szofer przemysłnik na wezwanie celników nie zatrzymał auta ciężarowego, w którym znajdowała się partia ciał. Ostatecznie szofer zdołał uciec, gdyż celnicy nie są jeszcze do statecznie obznajmieni z tym nowym gatunkiem broni.

Testament Napoleona

28 bm. sprzedany będzie w licytacji publicznej dokument — pamiętka po Napoleonie. Jest to ósmy paragraf testamentu, który w całości znajduje się w Archiwum Narodowym w Paryżu. Pisany drzącą ręką i bez znaków przestankowych, dokument ten sporządzony został przez cesarza na kilkanaście dni przed zgonem, a zawiera dyspozycje odnośnie przekazania należących do cesarza terenów w Ajaccio matce Napoleona — Leotyji. Bonaparte. Dalej ustanawia cesarz listę wykonawców ostatniej swej woli oraz wyznacza pensję dożywotnią swemu lekarzowi przybożnemu, który mu towarzyszył na wyspie św. Helenie.

KOLUMNA LITERACKA

pod redakcją Józefa Maślińskiego

O poezji M. Nizyńskiego

W pierwszym n-rze dwumiesięcznika poetyckiego „Pióro” jedną z najciekawszych pozycji poetyckich jest wiersz Mariana Nizyńskiego, pisany „w stylu i dla” (jak mówi Hemar) K. J. Gałczyńskiego. Jest to utwór długi, spory fragment „nie napisanego poematu”, pełen doraźnych osiągnięć, pięknościami i dowodami zręczności w operowaniu przejętym stylem, a jednocześnie — doskonale skonstruowany, tak że linia tematyczna oraz dynamika wiersza umiejętnie stopniowane osiągają to, co jest zawsze mile widzianym triumfem poety w skłonnościach retora: — patos i atmosferę niedopowiedzenia. Podobny ton — upojenia zmysłowego światłem, poznawania go przez symbole najprostsze, wreszcie bunt przeciwko temu ukolysaniu wśród witalistycznej poetyczności i patetyczny gest gotowości wyjścia po za to wszystko — znajdujemy i w zbiorze wierszy Nizyńskiego, pt. „Więciarz wieczorny” *).

Poeta ten jest dziś niedoceniony, ale bo jeszcze jego godzina nie wybiła. a jest to pisarz o wyraźnych zadatkach tzw. „długiego oddechu”. Na brak większego rezonansu tego tomu wierszy złożyło się kilka przyczyn. Przede wszystkim — jest to autor sztuk teatralnych, w dodatku sztuk nawiązujących do form i ducha teatru Młodej Polski — to może być bardzo ciekawe, ale nie jest szczególnie zachęcające; dalej, należy Nizyński do najbliższych współpracowników „Zu”.

*) Marian Nizyński — Więciarz wieczorny, Warszawa 1937. Nakładem „Myśli Polskiej”.

W pierwszym n-rze dwumiesięcznika poetyckiego „Pióro” jedną z najciekawszych pozycji poetyckich jest wiersz Mariana Nizyńskiego, pisany „w stylu i dla” (jak mówi Hemar) K. J. Gałczyńskiego. Jest to utwór długi, spory fragment „nie napisanego poematu”, pełen doraźnych osiągnięć, pięknościami i dowodami zręczności w operowaniu przejętym stylem, a jednocześnie — doskonale skonstruowany, tak że linia tematyczna oraz dynamika wiersza umiejętnie stopniowane osiągają to, co jest zawsze mile widzianym triumfem poety w skłonnościach retora: — patos i atmosferę niedopowiedzenia. Podobny ton — upojenia zmysłowego światłem, poznawania go przez symbole najprostsze, wreszcie bunt przeciwko temu ukolysaniu wśród witalistycznej poetyczności i patetyczny gest gotowości wyjścia po za to wszystko — znajdujemy i w zbiorze wierszy Nizyńskiego, pt. „Więciarz wieczorny” *).

Dwa pierwsze czynniki, to nieistotny przejściowy wytwór giedy i manieri kawiarnej, ale również i trzeci choć znacznie istotniejszy, wydaje mi się przejściowy. To prawda, że lektura „Więciarza” przywodzi na myśl skamandrytów. Witalizm, zwrotkarstwo, odrobina werbalistycznej wirtuozerii, podpórki retoryczne. Ale w przeciwieństwie do Baka np., który w tym wszystkim nieporadnie utonął, Nizyński zdradza cechy samodzielniejszego uczucia. Że technikę przyjętą opanował całkowicie, dowodzi także choć

by motło do „Huśtawki”:

Od nieba między drzewa
Lilowe cieknie liny.
Na linach tych powlewa
Poranek Katarzyny.
Odbywa Katarzyna
Rozwiewogotane podróże:
Raz śmieje się w majnach,
Raz drży wśród jabłek w górze.

I ciała pręt napina,
I piersią zbiera ciszę.
Wie jedno Katarzyna
Kołysze się. Kołysze.

T. zw. soczystość języka jest rezultatem całkowitego dopasowania słowa do przyjętej formy oraz poczucia jakiegoś

„ładu językowego”, które nie zawsze dopisuje Tuwimowi, a niemal nigdy nie zawodzi Hemara, którego dar niezrównany posiada Czechowicz, gdy znowu Sabyła walczy o nie napróżno. Ono właśnie sprawia, że wiersz Nizyńskiego toczy się gładki, celny i porywisty, ono daje musi autorowi poczucie maestrii wtedy nawet, gdy inne podpatrzone u Skamandrytów sposoby nie wystarczają mu jako środki poznania poetyckiego i siły wyrazu.

Ono także, wyzwalając — jak stan łaski — Nizyńskiego z przytępiającego kierału prac nad wirtuozerią, powinno tego nienasyconego epitetyzowaniem symboliką, ironią i dytyrambami pchnąć na dalsze, samodzielne już przygody. Trudno jest przepowiadać drogi twórczości, ale zastanówmy się. — Głód metafizyczny można próbować, jak Tuwim, zaspościć umetafizycznieniem codzienności. Powstaje wtedy t. zw. magia słowa, a im bardziej jest udana, pełna, „integralna” i samowystarczalna, tym wyraźniej zarysowuje się koło błędne i zamknięte. Tymczasem Nizyński już dzisiaj wyłamuje się z tej kołysanki. Są w książce wiersze, w których autor z góry płaci różnymi pięknościami do osiągnięcia za — za coś, czego jeszcze nie osiągnął. Przerzucenie się ostatnio na sposoby Gałczyńskiego nie dało mu również zaspokojenia. Jeśli więc ciągle jeszcze chce czegoś, a nie poprawia się w lusterku i jeżeli dane mu jest poczucie języka, to czegoż mamy się po nim spodziewać, jeśli nie rychłego przystąpienia do obozu nowatorów i to z poczetem nieładających sił?

Józef Maśliński.

JEAN COCTEAU

MUZY

(Z drugiej ody na cześć Picassa)

Znak chromatyczny, który miał się zjawić odnalazł się w fudze.

PRÓBA NA DZIEWIĘĆ:

on grał solo
a jego ręka płoszy zwia-
stunki natchnienia

Korowód pań

w łańcuch się przepoławia:
oto ich osiem

I ten piskliwiec, Polihymnia.

Dziewięć

muz

wdzięknych,

z wyjątkiem jednej, gdyż

Polihymnia jako nadliczbowa

(ona żyje ze mną)

uwodzi mię do pikadora;

Jednakże oko mistrza natychmiast

ją umiejscawia

przy mafykułe nr 9,

a jego kciuk podkreśla wachlarzowatość

grupy.

Lecz nawet w tym zamknięciu

mała Erafo trzepoce ze strachu

by nie wyліść do Zsuty.

Solfeż myczących

stroj Euterpe;

one były niegdyś dyrygentkami orkiestry
w hali fabryki nut,
której motor
wali: to twoje serce.

Terpsychora, gotowa

te wszystkie damy
zbalansować na swym biodrze
w splendorze aksamiłów i złota.

Fotel śpiewa Ma Paloma

Cztery przegrody zbliżają się,
a przedmioty

ruszą dokąd chcą
za Orfeuszem.

Dama karowa
KLAPP
rąb czerwony,

Kljo z cynku,
Kaliope telefonuje różności
a Urania zapala
latarnie gazowe
co kolorują przysiadłe kasztany.

Guignol gilofyna

adieu

Taljo

i

Melpomeno.

Błękitne bębny zagłuszają was
królowny gadatliwe.

Samotny

pochłania miasto;

Jego jałmużnik was sprzedaje
najrozmaitszych.

On rozdziela

śłońce cień

a że połamał gitarę
na łepetynie Kljo,
ta zatacza się i zapomina
kolejności dat.

On was rekwiruje,

on przechadza się po asfalcie
jakże słodki o pół do 8 we wrześniu
obok wielkich kawiarni stojących na kołwicy
gdzie aniołowie piszą swoje listy
przy Bożych drzewkach.

On wreszcie zwraca wam uwagę
ale sprawdza stopień posuszenia.

Młot otwiera trójkątne oko.

Przełożył

Józef Maśliński.

Zagadka ormiańska

Pierwsza powieść Otwinowskiego („Życie trwa cztery dni”) zrobiła w swoim czasie pewne wrażenie i miała „dobrą prasę”, jak o tym może się każdy przekonać z zamieszczonych na końcu książki wycinków. Z drugiej strony są dane, pozwalające na zaliczenie „Marionetek” do typu modnej wśród „młodych, polskich powieściopisarzy” powieści. To wszystko skłania recenzenta do dłuższego zatrzymania się przy książce omawianej *).

Otwinowski ma w sobie szereg cech wspólnych z Gombrowiczem, Schulzem, a także Piętkiem. Cechy te to przede wszystkim chwalebna dążność do odnowienia zużytych aparatów i środków powieściowych, więc te same tendencje, które w liryce doprowadziły do „awangardy” i perypetyj z nią związanych. Ale te same tendencje w dwóch różnych dziedzinach miały przebieg odmienny i różne dały rezultaty. W liryce proces przewarłociowania rozpoczął się dużo wcześniej i, po krótkim okresie chaotycznych prób i eksperymentów stworzył nowy system poezycki, być może nieco jednostronny i pozbawiony widoków dalszego rozwoju, tym niemniej posiadający wszelkie cechy ewenementu historyczno-literackiego, czyli w pierwszym rzędzie zdolność oddziaływania na czytelnika, zdolność wywoływania przeżyć estetycznych. Te same tendencje w powieści wystąpiły później (jeśli nie liczyć Witkiewicza, który jest typowym „wyjątkiem”), w okresie, gdy awangarda zaczęła się rozkładać, gdy obok naturalnej u młodych pisarzy potrzeby negacji i eksperymentu zabrakło jakiegokolwiek ideał kryształizacyjnej. Wydało się, że to właśnie w dużym stopniu przyczyniło się do obecnego stanu młodej polskiej powieści, którą charakteryzuje powszechne odrzucenie realizmu, nie tylko, jako kierunku filozoficzno-literackiego, ale także i to przede wszystkim, jako system pewnych, typowo powieściowych wartości, odrzucenie naturalnej dla powieści osi strukturalnej, jaka jest akcja, lekceważenie (czasem słuszne) tzw. „tła”, „rysunku psychologicznego” postaci dramatycznej budowy scen i epizodów, słowem przekreślenie wszystkich uznanych i utartych powieściowych sposobów oddziaływania pisarza na odbiorcę. Pozornie wszystko w porządku, na czymże ma polegać odnowienie powieści, jeśli nie na odrzuceniu żelaznego repertuaru jej chwytów? Tak, ale odrzucenie to tylko jedna strona medalu, to tylko pierwsza faza rewolucji literackiej. Cóż taki młody pisarz daje czytelnikowi wzmiarn? Ba, to zależy od pisarza. Jeśli jest Gombrowiczem to wzmiarn za stę, realistyczną, daje nową groteskową rzeczywistość po-

wieściową, daje (nie zawsze udane) nowe zasady konstrukcji epizodu (bo nie powieści, tego to isę jeszcze nie poła fi), daje wreszcie osobliwie skonstruowany, a przecież nie tracący ostrości akcentów aktualności problem (doszłęgł go trafnie m. in. redaktor niniejszej „kolumny”). Mimo, że nie wszystkim to należy do tzw. łowarów i gatunku, transakcja może dojść do skutku i co zgodniejszy odbiorca reklamować nie będzie. Ale co robić, jeśli tym pisarzem jest nie Gombrowicz, a dajmy na to Piętek?

Albo Otwinowski? Powieść tego ostatniego przypomina dzisiejsze dowcipy, np. ze „Szpilek”. Ponieważ istota dowcipu jest pointa, a istota pointy jest nowość, niespodzianka więc w pewnej chwili istota dowcipu, a więc pointa, a więc niespodzianka, nowością staje się... i brak pointy. W Rosji przedwojennej nazywano to „zagadką ormiańską” *). Niby logicznie, niby konsekwentnie, a jednak absurdem jest robienie z tego mody i systemu jak to jest w „Szpilekach”. Procesy myślowe Otwinowskiego, które go doprowadziły do „Marionetek” musiały wyglądać podobnie. Założenie: powieść musi dać coś nowego. Z zatem: akcja jest przestarzała — precz z nią, tło jest przestarzałe — precz z nim, pointa jest prze-

*) Np.: — Co to jest: wisi w salonie, jest zielone i piszczy? — ??? — śledź! Na tym się kończy zagadka właściwa, dalszy ciąg jest już anegdota: — Jaktó, śledź w salonie? — Ano, powiesili! — Jaktó — śledź zielony? — Ano, pomalowali! — Jaktó, śledź piszczy? — A to, to już żeby trudniej było zgadnąć!!!

*) To ostatnie da się nawet poprzeć cytując z „Marionetek”: „Czytelnik chciałby już teraz pointy, nie hacząc na to, że twórczość jest właściwie walką z pointą — walczy z nią kompozycja styl i zdrowy sąd autora...” (str. 51). Dużo w tem racji, Otwinowski nie bierze jednak pod uwagę, że jeśli się nie daje nabywcę kilo cukru to trzeba dać czterech kilo szynki, a w ostateczności przynajmniej zwrócić otrzymaną złotówkę.

Teatr francuski w Warszawie

Muszę się od razu zastrzec, że nie należę do wrogów „francuszczyzny”. Uważam że kultura francuska (jaka by ona tam nie była), należy do przewodnich kultur świata, a na odcinku kilku wieków była snopem i ogólnym cywilizacji. Jeśli dziś niektóre przewodnictwa Francji z rąk się wynymają, to jeszcze nie dowód aby rzeć nad jej upadkiem.

Drobny z pozoru szczegół: odrodzenie katolicyzmu francuskiego — mógłby być w starzejacym sygnalem, że jeszcze nieraz „gsta Dei per Francos” każą pątnikom tamtędy kierować swe kroki, a wznawcom zwracać oczy.

starza — precz *)... itd. itd. Ostatni z tej litanii preczów musiał się odnosić do niezwykłości, groteski, silenia się na oryginalność i manii eksperymentalistycznej, która to piękne rzeczy po Gombrowiczu także już straciły urok nowości.

W ten sposób otrzymaliśmy nareszcie owo „coś nowego”: swoisty głaichszalung na szaro, któremu poddał autor wszystkie elementy swej powieści, w której wszystko zostało „odrealnione” ale nie „udziwnione”, gdzie wszystko jest i niczego nie ma, bo autorowi starczyło odwagi, by tradycyjnym chwytom powieściowym wyrwać kły, którymi „szarpały” czytelnika, ale nie starczyło, nie wiem — odwagi czy pomysłowości, by je zupełnie odrzucić i pokusić się o stworzenie nowych sposobów zatrzymania przy sobie. Może Otwinowski zawarł w swojej powieści rzeczy odkrywcze i ważne, dyskretnie je maskując? Może. Ale w takim razie jest on mistrzem maskowania się; by te przypuszczalne skarby odkryć trzeba pracy, wobec której zapewne gra nie będzie warta świeczki.

Parę zgryźliwych uwag: ostrożnie z chwytem zapowiadania. Zapowiada się Bóg wie co, a potem — widzieliśmy już żalozne tego rezultaty w „Jasiu Kunefale”. Po drugie: „Realizm pana Mysząka” — wmontowuje się do powieści nowelę. Jak wiadomo, można z tego zrobić dużo dobrych rzeczy. Ponieważ jednak o dobrych rzeczach już wiadomo, zatem zróbmy rzecz złą. A raczej w ogóle nie róbmy. Ot, po prostu wsadźmy kawałek opowiadania (Vorgeschichte) do „dalszego ciągu” i nazwijmy to nowelę. Snoby i tak się domyślą. No i za wszelką cenę konstruujemy miły i mićki.

Kończąc należy wyrazić kondolencje gładkiemu i pięknemu językowi Otwinowskiego, a także jego niewątpliwemu tzw. talentowi, że są zmuszane przez ich właściciela do tak mało ważnej roboty.

Jerzy Baniewski.

Niewątpliwie spora naganka na „franko filów”, jaką widzimy gdzieś tam w polskim świecie literackim, a która n. p. i Kołomy nie ominęła, ma swoje uzasadnienie w bezkrytycznym podporządkowaniu się innym autorytetowi wszystkiego co francuskie, bez gruntownej znajomości przedmiotu. Ta bezkrytyczność prowokuje do ostrożeń reakcji, i nawet wyzywania imienia śmierci, tam gdzie mamy być może do czynienia tylko z kryzysem.

Ale gdybyśmy nawet przyjęli że Francja artystycznie obumiera, że wraz z resztkami XIX wieku ginie w niej światło dla innych, to jeszcze nie dowód abyśmy się nie mieli

nią interesować. Jednym z cichych mitów, mitów być może zabawnych, ale dla których wartoby jeszcze żyć — jest mit iż zbliża się na Polskę kolej w przodownictwie kulturalnym świata. Zanim świt wszędzie... itd. zapewne, ale powinniśmy się do tego przodownictwa (ewentualnego, bardzo ewentualnego) jako tako przysposobić, a przysposobie nie to studium i to studium przede wszystkim tych, od których ma się przejąć sztafete.

Dlatego zawsze będą gorącym entuzjastą przeszczepiania na nasz grunt najpiękniejszych zdobyczy nowożytnej Francji, tak jak starożytnej Hellady, czy odrodzenia włoskiego. Niechże to jednak będą szczepionki istotnie coś warte. Największy pod tym względem zamęt panuje obecnie w literaturze, a specjalnie na rynku dramatycznym. Zamęt potęgowany przez specjalną politykę eksportową rynku francuskiego, który zniechęcony niskim poziomem barbarzyńców stara się o licencje dla towaru szablonowego, obliczonego głównie na Amerykę, ale przy sposobności rozmiennego i w innych krajach. Nasz import niestety nie tylko nie uwzględnił tej polityki, ale i zapotrzebowań własnego rynku nie umie zdefiniować. Stąd głośnie nieporozumienia.

Przyjęto się we Francji dzielić teatr na 3 gatunki:

1. Teatr anegdoty — obliczony na mieszczański gust i powodzenie, nie stawiający sobie żadnych ambicji wyższych.

2. Teatr ideowy, poruszający problemy; dzieła tworzone z myślą przewodnią, a nie tylko z myślą o kasie.

3. Teatr formalny, czyli poetycki — dzieła, których tekst i oprawa ma przede wszystkim na oku ambicje artystyczne.

Polityka eksportowa francuska, a nasza importerska-nonszalancja sprawiają, iż z teatru francuskiego formalnego nie znamy nie prócz... Rostanda *) z teatru ideowego mig-nie nam czasem z Claudel, czy Mauriac, a teatr akcji nas zalewa na spółkę z węgierskim i wypacza nasz stosunek nie tylko do kultury

*) Czyżby? A Girandoux, Cocteau, Achard i kilku innych? Nie... Fransplantez pas, cher Georges... (Przyp. Red.)

ry, ale i do umysłowości i duszy francuskiej.

Tego roku latem w Warszawie ten teatr pozorny święcił w Warszawie dziki beneficj. Nie można prawie wczorazem pójść do teatru, żeby nie trafić na rzecz francuską. Część cie jest to sztuczność, niż sztuka.

Logicznie myśląc, należałoby latem bardziej niż kiedykolwiek zająć się stworzeniem widza, daniem mu podstaw dobrego smaku i postaraniem się o to, żeby sztuka była w tym okresie dnia prawdziwym wypadkiem, a więc pokarmem.

Takim „pokarmem” nigdy, nie był i nie będzie teatr anegdoty.

Dobrze pomyślany repertuar letni teatrów nie powinien obejmować również t. zw. sztuk ideowych, które są przedłużeniem życia, ale nie jego harmonizowaniem w pięknie, tej najdoskonalszej terapii.

Niech sztuki ideowe uderzą w struny zainteresowań w pełnym sezonie, gdy umysł się sprawnie i problem odróżnia od sensacji. Zawsze będzie istniało niebezpieczeństwo (a w miesiącach leniwych przede wszystkim, iż teatr ideowy zostanie pomieszany z, a w następnym wyparty przez t. zw. „dramat z tezą” — sztuki nie rozstrzygające, ani stawiające zagadnień, lecz symulujące ich przez prowadzenie. Jakież agiliti, programy społeczne zdefiniowane już nie przez artystę, ja kieś popularne „filozofie” przepisane w do słownej treści na użytek snobistycznej widowni.

Jedynym „przedstawieniem” w tym sezonie z repertuaru francuskiego, które nie wzbudza poważniejszych zastrzeżeń smaku i racji jest wystawiona przez Teatr Narodowy sztuka Gaillaveta i de Fiersa „Zielony Frak” w pięknym przekładzie Lechonia. Nie szkodzi, że jest to sztuka w swej ojczyźnie stojąca na pograniczu t. zw. teatru bulwarowego. Teatr bulwarowy to wprawdzie nie jest teatr we Francji najważniejszy, ale to także określony wyraz, to styl trochę ad usu etranżerów, ale nie tylko etranżerów. Tu Francja znajduje siebie, przynajmniej częśc ciowo. Gdyby wśród kilkunastu sztuk przedzianych przez repertuar warszawskie w sezonie wśród kilku tłumaczonych znalazły się i francuskie — „Zielony Frak” mógłby

(Dokończenie na str. 6)

*) Stefan Otwinowski, „Marionetki”, powieść, Warszawa 1938 r. Str. 226, nakładem F. Hoelsicka.

KRONIKA

LIPIEC

24

Niedziela

Dziś: Krystyny P. M.
Jutro: Jakuba ApostołaWschód słońca — g. 3 m. 14
Zachód słońca — g. 7 m. 35Sposzrzenia Zakładu Meteorologii USB
w Wilnie z dn. 23. VII. 1938 r.

Ciśnienie 758

Temperatura średnia + 19

Temperatura najwyższa + 23

Temperatura najniższa + 14

Opad 4,5

Wiatr południowo-wschodni

Tend.: spadek ciśnienia

Uwagi: chmurno, przelotne opady.

LIDZKA

— **Dzieńce wiejskie w każdej gminie.** W czasie trwania żniw w powiecie lidzkim staraniem związku kół gospodyń wiejskich urządzono stałe na terenie powiatu w czterech punktach tak zwane dzieńce, w których podczas robót polnych rodziców, dzieci wiejskie w wieku przedszkolnym mają troskliwą opiekę i dożywianie. Wszystkie dzieńce pracują pod okiem fachowej instruktorki Czesławy Misiewiczówny, która ma do dyspozycji kadry specjalnie wyszkolonych pań do prowadzenia dzieciców wiejskich. Dożywianie prowadzone jest z funduszu komitetu powiatowego opieki nad działką wiejską. Dzieńce te trwać będą do czasu ukończenia robót polnych.

— **Budowa nowego szpitala samorządowego w Ejszyskach.** Wydział Powiatowy w Lidzie opracował projekt budowy szpitala samorządowego w Ejszyskach. Dotychczasowy szpitalik o 28 łóżkach, mieszczący się w starym budynku (byłego ziemstwa rosyjskiego) państwowym, wydzierżawionym przez Wydział Powiatowy za 1 zł rocznie, nie odpowiada już ani dzisiejszym wymaganiom higienicznym, ani warunkom leczniczym, gdyż liczba chorych zwiększa się z każdym rokiem. Nowy szpital w Ejszyskach będzie miał 60 łóżek. W chwili obecnej

Wydział powiatowy perfraktuje w sprawie nabycia placu pod projektowany gmach nowego szpitala.

— **Rzemieślnicy Żydzi fundują karetkę sanitarną dla armii.** Rzemieślnicy Żydzi z Lidy przystąpili do zbiórki pieniężnej wśród swych członków na karetkę sanitarną dla armii. W tym celu powołany został specjalny komitet, który objął akcją zbiórki na terenie całego województwa nowogrodzkiego. Przekazanie ufundowanej karetki sanitarnej nastąpi w 20-lecie niepodległości.

— **Zmiana na stanowisku kierownika spółdzielni mleczarskiej w Lidzie.** Do Lidy przybył na stanowisko kierownika spółdzielni mleczarskiej i jajczarskiej p. inż. Piotr Orsa, dotychczasowy kierownik tejże spółdzielni w Baranowiczach. Kierownik p. Mikołaj Szczęsny z Lidy przeniesiony został na równorzędne stanowisko do Tomaszowa Mazowieckiego.

— **Koszcie na śmiecie.** Zarząd Miejski, idąc w ślady większych miast, rozpoczął w dniu 22 bm. instalowanie koszu ulicznych na śmiecie. W tej chwili w centrum miasta w punktach najbardziej ruchliwych umieszczono 7 koszu. Należy dodać, iż kosze te są żelazne, ładnie stylizowane.

BARANOWICKA

— **Brak robotników rolnych.** W związku z rozpoczęciem żniw na terenie powiatu w większych gospodarstwach rolnych odczuwa się brak robotników rolnych, zwłaszcza kobiet. Przyczyną tego są skutki znacznej emigracji na roboty rolne do Łotwy i poważna ilość zatrudnionych robotników przy budowie dróg.

— **Pan minister Kościalkowski w Baranowiczach.** 20 lipca br. przybył tutaj na krótki czas p. minister Kościalkowski, powracający do Warszawy z inspekcji Nowogrodzkiej. Po powitaniu na dworcu przez przedstawicieli miejscowych władz, p. minister odbył krótką konferencję ze starostą pow., następnie zwiedził szpital i kilka instytucji, po czym odjechał do Warszawy.

— **Posiedzenie Rady Miejskiej.** Posiedzenie nowowybranej Rady Miejskiej od-

będzie się w dniu 1 sierpnia w salizarządu Miejskiego o godz. 19, a nie 28 lipca jak podawaliśmy.

— **POŻARY OD PIORUNÓW.** We wsi Polenicyce, gm. stowickiej od uderzenia pioruna spaliła się na szkodę Bułgo Włodzimierza stodoła i narzędzia rolnicze wart. 2187 zł, oraz stodoła i narzędzia rolnicze Jakowca Konstantego wart. 1550 zł.

— **SPŁONEŁA SUSZARNIA LNU.** We wsi Horodnyce, gm. niedzwiedzkiej z nieustalonych przyczyn spłonął budynek suszarni A. Sawczuka wart. 300 zł. W akcji ratunkowej brała udział straż pożarna z Niedźwie dzie i okolice ludność.

— **KIESZONKOWCY GRASUJĄ W DALSZYM CIĄGU.** Banda kieszonkowych złodziei, grasująca w Baranowiczach daje się we znaki nie ostryżym klientom. Ofiarami ostatnio padli: Kuścińska Aleksandra, zam. przy ul. Szepetyckiego 101, której w re stauracji przy ul. Piłsudskiego skradziono kieszonki portmonetkę zawierającą 68 zł i m-e wsi Torczyce, Braner Stefan, któremu skradziono z kieszonki zegarek wartości 40 zł.

— **Obława na Cyganów.** W ostatnich dniach około Baranowicz rozłożyło się obozem kilka grup Cyganów, które wkrótce stały się plagą dla mieszkańców miasta.

Wydział śledczy zarządził na nich obławę. Od dnia 9 do 13.VII zatrzymanych zostało ogółem 23 Cyganów, z których po przesłuchaniu 18 zostało zwolnionych, resztę przekazano władzom sądowym.

DZISIEŃSKA

— **Budowa nowej szkoły.** Zarząd Miejski głęboko przystąpił do budowy dwupiętrowej murywanej szkoły powszechnej. Budynek będzie miał 12 klas, salę robót i gimnastyczną oraz będzie zaopatrzone w urządzenia natryskowe. Koszt budowy obliczony jest na ok. 100 tys. Z pomocą Magistratu pośpieszyły Wydział Powiatowy, T-wo Pop. Bud. Szk. Powsz. i Fundusz Pracy. W bieżącym roku wybudowany będzie parter, całość zaś w następnym roku.

Tymczasem szkoła mieści się w nieodpowiednim lokalu po b. szkole rosyjskiej, który nie odpowiada wymaganiom higienicznym i bezpieczeństwa, budynek bowiem jest już w stanie ruiny. W roku bieżącym zapadł się sufit w jednej z klas, na szczęście jednak, było to już po zakończeniu nauki.

NIEŚWIESKA

— **DOCHODZENIE W SPRAWIE KONDRATOWICZA UKOŃCZONE.** Ponieważ dochodzenie prokuratorskie w sprawie na duży Kondratowicza — organizatora Związku Weteranów Powstań Narodowych w Nieświeżu dobiega końca, organa policyjne przystąpiły do zdejmowania byłym członkom rozwiązanego zrzeszenia odznak organizacyjnych noszonych nieprawnie.

— **2-gie miejsce w strzelaniu.** Nauczycielka szkoły powszechnej w pogranicznej gminie Łuń Bronisława Pogonowska, na ogólnopolskich zawodach strzeleckich Związku Nauczycielstwa Polskiego zajęła 2 miejsce w strzelaniu.

— **Na FON.** Rozpoczęta wiosną br. przez Związek Strzelecki akcja zbiórkowa na Fundusz Obrony Narodowej, po wyczerpaniu stosowanych najczęściej form zbierania pieniędzy — oparta została o niepraktykowane dotąd źródło niezawodnego dochodu. Mianowicie wszystkie komórki strzeleckie na ter-

Kolumna Literacka

Teatr francuski w Warszawie

(Dalszy ciąg ze str. 5)

mieć wśród nich swoje należne miejsce. W rzeczywistości jest inaczej. Jest on głównym ambasadorem, stoi na czele bardzo licznej delegacji.

W teatrze Polskim „Cyganeria” nie schodzi z repertuaru, a już wkracza „Subretka” Jakuba Devala. Życzymy teatrowi Polskiemu takiej kasy, jaką miały teatry amerykańskie, angielskie i czeskie. Ale należy przede wszystkim pamiętać, iż jest to najklasyczej szych jaki może być materiał eksportowy francuski. Temat jest najbardziej konwencjonalnie „paryski”, rzecz napisana przez Franca, ale po... angielsku i ze stemplem Ma de in French puszczona w szeroki świat, a dopiero potem wróci do Paryża i będzie cie szyła... etranżerów.

Teatr Kameralny podaje nam Birabeau „Zbyt liczną rodzinę”. Cenimy wysiłki teatru Kameralnego a jednak... tu właśnie należałoby westchnąć. Ma to być przedstawienie „eksperymentalne”: pole popisu dla młodych sił aktorskich i reżyserskich. Na „eksperyment” z autorem byłoby znacznie trudniej.

Piśmiennictwo krajowe dramatyczne jest mizerne. Dotychczasowe drogi jego pobudzenia okazują się dość utopijne. Może dlatego, iż nie pamięta się o rzeczy najważniejszej o stworzeniu warunków sprzyjających jego powstaniu. Wśród tych warunków, o-

bok bezpośrednich zamówień, właściwą rolę odegrać mogło zamawianie tłumaczeń cennych, twórczych, oryginalnych sztuk obcych, ale nie takich, które już są utworami wtórnymi, drugorzędnymi w swych ojczyznach. Taki wątpliwy seps miało wystawienie w teatrze Nowym „Sera” Bernsteina. Nawet Grubińskich i Niewiarowiczów nowych nie powoła się przez reprodukcję tej samej klasy obcej. Słusznie więc teatr Nowy po tym skoku uciekł się do wystawienia poprostu samego Niewiarowicza.

Specjalne słowa wątpliwości należą się teatrowi Letniemu. Szubert aktor, reżyser i transkryptor w jednej osobie wziął sztuczkę Hennequina „Le sosie”, znaną już w Polsce przed 30 laty, strawstował ją całkowicie na polski grunt, zmodernizował i wogóle obszedł się z nią dość bezceremonialnie. W rezultacie nie otrzymaliśmy sztuki ani polskiej, ani francuskiej, ale jakąś nawpół żargonową (nie mówię o tekście, lecz o ogólnym stylu) pseudo-wielkowiejską intrygę.

Publiczność się zarykuje, ale to jeszcze nie dowód ani tego, że wystawienie sztuki jest słusze, ani tego, że reżyseria jest smaczna. Ołbrzymią część braw zbiera Szubert sam jako aktor. Jest tak ogromnie zabawny. Gdyby poprostu fikał koziołki skutek byłby ten sam. Jerzy Zagórski.

Ceny nabiału i jaj

Ceny nabiału i jaj notowane od dnia 23 lipca 1938 roku przez Związek Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich, Oddział w Wilnie.

Masło za 1 kg w złotych:

	Hurt	Detal
Masło wyborowe	zł 2.60	zł 2.90
Masło stołowe	2.50	2.80
Masło solone	2.50	2.80

Sery za 1 kg w złotych

	Hurt	Detal
Edamski czerwony	zł 1.90	zł 2.20
Edamski żółty	1.70	2.00
Litewski	1.50	2.80

Jaja

	Kopa	Sztuka
Jaja Nr 1	zł 4.50	zł 0.08
Jaja Nr 2	4.20	0.07
Jaja Nr 3	3.90	0.07

Jaja za 1 kg zł 1.25 i zł 1.35

Jak widać z powyższego społeczeństwo łuniewskie zdało egzamin dojrzałości obywatelskiej celując. Komitet uchwałił wyznaczyć podległemu Wydziałowi Wykonawczemu P. Z. B., oraz pp. staroście K. Weesemu i nac. Urz. Skarb. Leopoldowi Witoszyńskiemu za współdziałanie i poparcie akcji. Znaczący należy, że przez pracowników fizycznych i umysłowych w różnych robotach, noszących charakter dobra publicznego, zostało odpracowane zł 18.126.

Na zakończenie Komitet uchwałił zwrócić się z prośbą do Województwa, aby z uzyskanej nadwyżki przeznaczono pewną kwotę na budowę gmachu Gimn. Państwowego w Łuniewie, oraz na ołtarz w kościele parafialnym. Jak się dowiadujemy, przeznaczona została suma zł 10.000 na budowę gimn. państwowego, natomiast 1.000 zł na nowy ołtarz nie przyznano. Uważamy, że ta ostatnia decyzja winna być zmieniona.

DRUSKIENIKI

101-y sezon **NAD NIEMNEM** 101-y sezon

SOLANKA DO PICIA

KAPIELE

SOLANKOWE
BOROWINOWE
KWASOWE
TLENOWE
PIANKOWE

ELEKTRO- i WODOLECNICTWO.
INHALATORIUM.
IRYGACJE i PŁUKANIA JELIT.

ZAKŁAD LECZNICZEGO STOSOWANIA SŁONCA.
POWIETRZA I RUCHU. KAPIELE KASKADOWE.
PIĘKNIE POŁOŻONA STACJA KLIMATYCZNA

Sezon trwa od 15 maja do 1 października.

Informacje: Dyrekcja Zakładu i Komisja Zdrojowa w Druskienkach, Związek Uzdrówisk Polskich w Warszawie oraz wszystkie placówki „Orbisu” w kraju za granicą

Jerzy Mariusz Taylor

17)

Czciciele Wotana

Księżna mimowoli rzuciła okiem w stronę pomnika nawiedzanego przez upiory pomarłych obcych żołnierzy. Widział stąd jak na dłoni, podobny do jednolitej bryły lodowej skąpany w słońcu i migocący nieznośnie milionami diamentowych iskier. Obcy żołnierze? Pięty Alf Przetocki był kornetem huźarów. Może służył pod jego rozkazami nie jeden z tej gromadki, którą tu na lat parę przytuliła ziemia. Może... Księżna drgnęła nerwowo, a twarz jej zarumieniona pod wpływem silnej emocji, okryła się białością i z oczu, utkwionych nieruchomo w przestrzeni, wyjrzał przestraszony.

Ale trwało to tylko chwilę. Na ośnieżonej polanie, zamiast upiory, śmignął zając. Jeden, o potem drugi i trzeci i czwarty. Kiczając niezgrabnie i zapadając się niemal po same uszy w puchowe zaspy, całe stadko podrało do kosa.

— Dziś w nocy zawiąło na pewno paśniki. Ciekawa jestem czy kto zatroszczył się, aby odgarnąć z nich śnieg — zaniepokoiła się księżna.

Rudy woźnica wruszył nieznacznie ramionami. — Mówią w okolicy, że nawet ludziom nie dzieje się u nas tak dobrze jak zwierzętom — zaryzykował zuchwałą uwagę. — Przecież stara dba o te sarny i zajace jakby o własne dzieci, albowiem.

— Mam wrażenie, że Oskar wyraża się niegrzecznie — rzuciła oschle księżna. — To określenie było co najmniej niefortunne. Wystarczyłoby powiedzieć „pani Gołąbkowa”. No, proszę już jechać! Chcę się zobaczyć jaknajprędzej z panią Gołąbkową.

Uwaga ta, wygłoszona dość ostrym tonem, na-

pewno nie poprawiła humoru Oskara. Odczuły to na własnej skórze biedne koniki. Długi bat świstał raz po raz, zmuszając je do szybkiego biegu, a rozlegające się co chwila gniewne nawoływania nie pozwalały spodziewać jakiegokolwiek pobłażenia. Koniki więc wzięły na kiel i szły ostro póki raptowne ściągnięcie cugli nie kazało im zatrzymać się przed staroświecką bramą wjazdową, do której przytulił się mały domek gajowej.

Księżna, odrzuciwszy ciężkie niedzwiedzie futro, wysiadła majestatycznie, nie żądając pomocy, co samo przez się już było niezaprzeczanym objawem humoru i niezadowolonia. Były i dalsze dowody niełaski, w jaką popadł nadmiernie podufał stangret. Opuszczając sanie choćby na chwilę, księżna miała zyczyną rzucić mu jakieś uprzejme słowo czy też bodaj mile się uśmiechnąć. Tym razem nie ofiarowała ani jednego, ani drugiego i, nie wydawszy żadnego polecenia, zniknęła za drzwiami, które otworzyła sobie bez zapukania.

Rudy Oskar popatrzył w ślad za nią, skrzywił się, splunął ze złością i, pomedytowawszy trochę, zląkł ciężko z kozła. W pierwszej chwili skierował się również w stronę drzwi, ale niebawem rozweselił się, zawrócił i, mamrocząc coś pod nosem, począł wyciągać leniwie spod kozła worki z owsem. Zajęty tą czynnością, nie zauważył wcale, że spoza bocznej furtki ktoś daje mu tajemnicze znaki. Dopiero, zarzucając worki koniom na głowę, spostrzegł Wilhelma i Alfreda Erninów. Poskończył ku nim natychmiast, witając braci z daleka wyciągniętą dłonią.

— Co? Przywiozłeś księżnę do Gołąbkowej? Czego ona od niej chce? Nie wiesz? — pytał szybko Wilhelm nie odpowiadając na powitanie.

— Nic nie mówiła, to skąd miałbym wiedzieć? — wruszył ramionami Oskar oglądając się przezornie na okno domu gajowej. — Wiem tylko, że nie uda się pozbyć jej z Teresinka. Będzie siedziała.

Wilhelm Ernin spojrzął znacząco na brata.

— Zdaję się, że Oskar nie jest godny zaufania wodza — syknął przez zęby. — Ty jesteś głupi, Oskar — mówił ostro, zwracając się do stangreta. Jesteś zupełnie głupi. Wódz dał ci przecież takie łatwe zadanie. Trzeba być ostatnim kpmem żeby się z niego nie wywiązać. O cóż chodziło? O to tylko, żeby baba wyniosła się stąd choćby na kilka dni.

— No, pewnie. Tylko na kilka dni. To by wystarczało. Potem mogłaby sobie wrócić — odezwał się grubym basem Alfred Ernin. — Ty naprawdę jesteś zupełnie głupi, Oskar. Tyś mógł zrobić nawet jeszcze mniejszą rzecz. Jesteś u niej w łaskach. Wiemy o tym. Co dzień z nią rozmawiasz. Mogłeś więc napisać jej różnych bzdur, żeby się bała, żeby nie robiła alarmu kiedy usłyszy jakiś hałas w podziemiach.

Uwaga ta była wypowiedziana tonem bynajmniej nie zaczepnym. Nie brzmiała w niej pogroźka, która było nacechowane całe zachowanie się Wilhelma Ernina. Alfred najwidoczniej podsuwał sposób obrony rudemu chłopakowi, oskarżonemu o brak gorliwości w wykonywaniu zleceń „wodza”. Jego gruba natura kazała mu dopatrzeć się w tych pełnych umiarkowania słowach tylko słabości. I kto wie? Może myśl, którą wcielił w czyn w wiele dni później, zakiełkowała teraz właśnie.

— Co mi zrobicie? — pomyślał wpatrując się hardo i nienawistnie w obu braci. — Głupi, głupi — przedrzeźniał ze złością. — U was nie dopytać dobrego słowa. A możebyście wpięć chcieli się dowiedzieć, czy próbowałem wykonać to polecenie? Otóż powiem wam, że próbowałem i to niejednym razem. Dziś też nagadałem dosyć księżnie. Takich jej naopowiadałem rzeczy, że mnie samemu w końcu zaczął mróz chodzić po skórze. A ona nie...

(D. c. n.).

Wiadomości radiowe

O WIDOWISKACH TEATRALNYCH ZA PANOWANIA STANISŁAWA AUGUSTA.

Teatr jest odwieczną, stęszłą niemal for-
mą, w której odbija się w zwartej kompozycji
życie człowieka. Tradycje teatru w Wil-
nie sięgają wieku XVI (1582 r. odegrano dia-
log w Katedrze Wileńskiej). Teatr szkolny,
teatr wędrowny naśmiewców, teatry dworskie —
wszystko to powoli i stopniowo kształtowało
ostateczny wyraz dzisiejszego teatru.

O widowiskach teatralnych za panowania
Stanisława Augusta opowie Władysław Arcimowicz
w niedzielnym felietonie 24 lipca, o godz. 11.45.

MILOSĆ W ŻYCIU ORZESZKOWEJ.

Orzeszkowa zawsze starała się usunąć
wszystkie bardziej osobiste sprawy w naj-
dalszą głęb życia. Mimo to, w swojej wd-
rówce ku gwiazdom, nie ustrzegła się od
przedziwnej piękności miłości, pojawiającej
się w ostatnich latach życia.

Irena Sławińska osnuła na ten temat in-
teresujący szkic literacki, który nadany bę-
dzie na fali ogólnopolskiej 24 lipca, o godz.
13.

PONAD 1000 OSÓB W JEDNYM MIESIĄCU zwiedza Rozgłośnie Poznańską Polskiego Radia.

Wielkie znaczenie dla popularyzacji ra-
dia wśród najszerszych warstw ludności, a
zwłaszcza wśród młodzieży szkolnej, mają
wycieczki, które zwiedzają studia i urzęd-
nie techniczne rozgłośni Polskiego Radia.
Dzięki tym wycieczkom słuchacze zaznaj-
miają się z techniką nadawania audycji i
warunkami pracy w studiach radiowych. O-
statnio w związku z zakończeniem roku
szkolnego dało się zauważyć wzmoczenie ra-
chu wycieczkowego w rozgłoszeniach Polskie-
go Radia.

Ostatnio Rozgłośnie Poznańską P. R.
zwiedzało miesięcznie około 1.000 osób, prze-
ważnie młodzieży szkół powszechnych i śred-
nich. Uczestnicy wycieczek poza oprowadze-
niem ich po studiach, zaznajomieniem z dzia-
łami mikrofonu, z nadawaniem słuchowisk
i t. d. — wysłuchali referatów na temat rad-
jofonizacji kraju, oraz otrzymali broszury pro-
pagandowe.

KRONIKA

WILEŃSKA

DYŻURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują następujące
apteki: Należcza (Jagiellońska 1); S-ów
Augustowski (Kijowska 2); Rimeckie-
go i Żelańca (Wileńska 8); Frumkinów
(Niemiecka 23); Roszkowskiego (Kalwa-
ryjska 31).

Ponadto stale dyżurują następujące
apteki: Paka (Antokolska 42); Szaniwa
(Legionów 10) i Zajęczkowskiego (Witoł-
dowa 22).

Hotel EUROPEJSKI
w WILNIE
Pierwszorzędný — Ceny przystępne
Telefony w pokojach. Winda osobowa

MIEJSKA.

— Remonty szpitali miejskich. Już
w końcu bieżącego miesiąca mają być
rozpoczęte generalne remonty letnie w
szpitalach miejskich.

OSOBISTE:

— Urlop Kuratora Wileńskiego Okręgu
Szkolnego. Kurator Okręgu Szkolnego Wile-
ńskiego Marian Bronisław Godecki rozpo-
czął urlop wypoczynkowy. Pana kuratora
zastępuje dr Juliusz Walicki, inspektor
szkół.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— Zarząd Chrześcijańskiej Spółdzielni
Pracy Meblowo Budowlano - Sportowej
„Rozwój” urządzi obchód rocznicy istnienia
Spółdzielni oraz uroczyste wyświęcenie loka-
lu pracowni, które odbędzie się dn. 24 lipca
r. b. o godz. 14 przy ul. Metropolitanej 1.
Uroczystości poświęcenia dokona ks. Red.
Józef Graszewicz.

HOTEL
„ST. GEORGES”
w WILNIE
Pierwszorzędný — Ceny przystępne
Telefony w pokojach

RADIO

NIEDZIELA, dnia 24 lipca 1933 r.

7.15 Pieśń poranna. 7.20 Orkiestra Jęła
pracowników Tramwajów i Autobusów. 8.00
Dziennik poranny. 8.15 Audycja dla wsi.
8.35 Program na dzisiaj. 8.40 Wiadomości
rolnicze. 8.50 Gra kapela wiejska. 9.05 Ga-
węda świetlicowa. 9.15 Regionalna transmi-
sja z Krzemieńca. a) Reportaż wstępny, b)
Nabożeństwo, c) Wędrowka po Krzemień-
cu. 11.45 „Teatry w Grodnie, Slonimiu i Nieś-
wieżu za Stanisława Augusta” — felieton
Dr Władysława Arcimowicza. 11.57 Sygnał
czasu i hejnał. 12.03 Poranek muzyczny w
wyk. orkiestry Rogł. Wileńskiej. 13.00 „Mi-
łość w życiu Orzeszkowej” — szkic literacki
Ireny Sławińskiej. 13.15 Pani przy kierow-
ni — pogadanka. 13.20 Muzyka obiadowa.
15.00 Audycja dla wsi. 16.30 Oryginalny Te-
atr Wyobraźni: „Weszeł” — słuchowisko.
17.10 Recital fortepianowy Izby Ostioła. 17.40
Tygodnik dźwiękowy. 18.10 Podwieszerek
przy mikrofonie. 19.00 W przerwie: Chwila
Biura Studiów. 20.00 „Ciotka Albinowa” wy-
grywa milion — wieczorynka. 20.35 Wiści-
skie wiadomości sportowe. 20.40 Przegląd
polityczny. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00
„Melomani” — wesoła audycja. 21.30 Trans-
misja fragmentu I meczu pływackiego Pola-
ka — Finlandia i zbiorowe wiadomości spor-
towe ze wszystkich Rozgłośni PR. 22.10 „Di-
na” — wodewil na motywach komedii ope-
ry. 23.00 Ostatnie wiadomości i komunikaty.

PONIEDZIAŁEK, dnia 25 lipca 1933 r.

6.42 Pieśń poranna. 6.45 Gimnastyka
7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka poran-
na. 8.00 Muzyka wakacyjna. 8.55 Program
na dzisiaj. 9.00 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu
i hejnał. 12.03 Audycja południowa. 13.00
Muzyka lekka. 14.00 Muzyka popularna.
14.15 Przerwa. 15.15 „Moje wakacje” — po-
wieść Starożytności dla dzieci. 15.30 Re-
cytacje prozy: „Czarna wieś” — nowela
Haliny Lenczewskiej. 15.45 Wiadomości go-
spodarcze. 16.00 Koncert solistów. 16.45 Pro-
wancja — kraj śpiewającego świerszcza —
felieton. 17.00 Gawęda regionalna Leona
Wolfejki. 17.15 Duety wokalne w wyk. Olgi
Olginy i Miry Sobolewskiej. 17.35 Muzyka
kamaralna. 17.45 Skrzynka ogólna — pro-
wadzi Tadeusz Łopalewski. 17.55 Program
na wtorek. 18.00 Pogadanka sportowa. 18.10
Wileńskie wiadomości sportowe. 18.15 U-
twory Gabriela Faura. 18.30 Audycja Legii
Akademickiej. 19.00 „Żołnierz w piosence”
— piosenki w wyk. chóru męskiego „Echo”
w Grudziądzu. 19.20 Pogadanka aktualna.
19.30 „Uśmiech Albionu” — koncert przy-
kopy. W przerwie „Przedostatnia przygoda
Sherloka Holmesa” — skecz. 20.45 Dziennik
wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00
Audycja dla wsi. 21.10 Koncert w wykona-
niu zespołu jugosłowiańskiego, instrumen-
tów ludowych „Tamburica”. 21.50 Wiado-
mości sportowe. 21.57 Przerwa. 22.00 Trans-
misja koncertu kameralnego z Kopenhagi.

Kurjer Sportowy

Dzisiejsze imprezy sportowe w Wilnie

Niedziela 24 lipca minie w sporcie
wileńskim pod znakiem mistrzostw pływackich.
Pierwszy dzień zawodów wyka-
zał niezłą formę pływaków wileńskich.
Żadnych co prawda większych niespod-
zianek nie mieliśmy, lecz biegi finałowe
mimo wszystko zapowiadają się in-
teresująco. Po przedbiegach w finałach zo-
baczymy już tylko rzeczywiście najlep-
szych zawodników.

Finały rozpoczną się o godz. 9 minut
15. Organizatorzy liczą, że zawody za-
kończą się gdzieś koło godz. 13 z tym,
że po mistrzostwach uda się jeszcze zo-
rganizować mecz piłki wodnej.

Wspominaliśmy wczoraj o masowym
starcie pływaków. Cieszy to nas bardzo,
że sport pływacki na reszcie ruszył w Wil-
nie z martwego punktu. Przed kilku dniami
agencje prasowe donosiły o doskona-
łej formie pływaków z Pińska, którzy ba-
wil w Gdyni.

Warto może pływaków z Piń-
ska zaprosić do Wilna i zorganizować
z nimi mecz towarzyski. Jeżeli chodzi
o propagandę sportu pływackiego — to
mecz taki może dać nam bardzo wiele.
Sądymy, że władze sportu pływackiego
w Wilnie jak i Ośrodek WF wezmą ten
projekt pod rozwagę.

Tyle o pływakach.

Drugą imprezą sportową w Wilnie bę-
dzie mecz piłkarski o wejście do Ligi.
Makabi wileńska o godz. 17 minut 45
rozegra mecz z mistrzem Białegostoku
drużyną WKS Grodno. Wychodząc z teo-
retycznego punktu widzenia, mecz ten
powinien zakończyć się zwycięstwem pi-
łkarzy grodzieńskich, którzy dołżyli
w meczach o wejście do Ligi wykazać nie-
co lepszą formę od piłkarzy Makabi.
Wilkniec powinni jednak wykorzystać
własne boisko, a to, że grać będą przy
własnej publiczności, która tłumnie gro-
madzi się na boisku przy ul. Wileńskiej,
wpłynąć może bezpośrednio na wy-
nik i kto wie czy mecz ten nie zakończy
się nieznacznym zwycięstwem Makabi.

Tęgoroczne rozgrywki o wejście do
Ligi nie budzą już tak wielkiego zacie-

kawienia jak w poprzednich latach kiedy
walczył WKS Śmigły. Z jednej strony
usprawiedliwieniem braku większego za-
interesowania jest niski poziom drużyn, a z
drugiej sezon ogórkowy. Latem, gdy mło-
dzie przebywa na obozach letnich, a wo-
jko zajęte jest ćwiczeniami, imprezy spor-
towe silną rzeczą nie gromadzą tłumów
publiczności, notowanych w czasie okre-
su zajęć szkolnych.

Mecz Makabi z WKS Grodno będzie
jednym z ostatnich spotkań piłkarzy wileń-
skich w rozgrywkach o wejście do Li-
gi. Możemy śmiało powiedzieć, że te-
gorocznie mecz nas nie zachwycił, że
mijają one bez większego echa i nikt
specjalnie nimi nie emocjonuje się. Ca-
ła uwaga sportu wileńskiego skierowana
jest silną rzeczą na mecz o mistrzostwo
Ligi, na drużynę ligową WKS Śmigły,
która w spotkaniach rewanżowych mieć
będzie trudne zadanie utrzymania się na
7 miejscu w tabelce ligowej. Przy dwóch
drużynach, spadających z Ligi, trzeba bar-
dzo uważać, żeby nie stracić ani jedno-
go punktu, co przy ostatecznym obra-
chowaniu zdecydować może o spadku
Śmigłego z Ligi a wówczas dla Wilna
będzie to katastrofą sportową.

Piłkarze WKS Śmigły muszą więc tre-
nować i jak najczęściej rozgrywać mecze
towarzyskie. Najbliższy mecz ligowy w
Wilnie odbędzie się dopiero 21 sierpnia
z Polonią.

Niedziela na boiskach sportowych

Program imprez niedzielnych przedsta-
wia się następująco:

w Warszawie:
na stadionie wojska polskiego — zakoń-
czenie mistrzostw lekkoatletycznych Polski.
Na pływalni stadionu wojska polskiego
zakończenie międzypaństwowego meczu pły-
wackiego Polska - Finlandia.
Na boisku Skry o godz. 17 — mecz o wej-
ście do Ligi Legia — Union Touring.

Na prowincji:

W Łodzi szosowy wyścig kolarski na 100
km.
W Kaliszu druga seria torowych mistrzostw
kolarskich Polski.
W Lublinie mecz o wejście do Ligi. U-
nia — RKS — Zagłębie.
W Krakowie mecz o wejście do ligi Gar-
barnia — Czarni i narodowe zawody strze-
leckie.
W Poznaniu mecz o wejście do ligi Le-
gia — Gryf i zawody pływackie o mistrz-
stwo armii.
W Stanisławowie mecz o wejście do ligi
Rowera — Dąb.
W Łucku mecz o wejście do ligi PKS —
Pogoń Brześć.
W Wilnie mecz o wejście do ligi Makabi
— WKS Grodno.

Za granicą:
W Kopenhadze mecz lekkoatletyczny Da-
nia - Norwegia.
W półfinałowych zawodach tenisowych o
puchar Davisa walczą Niemcy z Francją i Bel-
gia z Jugosławią.

Prywatne Doksztalające KURSY „WIEDZA”

Kraków, ul. Pierackiego 14
przyjmują wpisy na nowy rok szkolny
1933/39 Kursy przygotowują na lekcjach
zbiorowych w Krakowie oraz w drodze
korespondencji, za pomocą zupełnie nowo
opracowanych skryptów, programów i mie-
sięcznych tematów do:
1) egzaminu doprzalności gimnazjum sta-
rego typu (roczny kurs maturalny
do czerwca 1939 r. oraz półroczny kurs
maturalny repetytoryjny do marca
1939 r.);
2) egzaminu ukończenia gimnazjum ogóln-
kształcącego;
3) z zakresu I i II klasy gimn. nowego
ustroju;
4) egzaminu z 7 klas szkoły powszechnej.
Uwaga: Uczniowie kursów koresponden-
cyjnych otrzymują co miesiąc oprócz całko-
witego materiału naukowego, tematy z zwię-
złym materiałem do opracowania.
Nadto obowiązkowo egzaminują badają 3 razy
w ciągu roku szkolnego postępy uczniów.
Wykładową tylko wybitne siły fachowe.

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.
— Popołudniówka! — Dziś, w niedzielę
dnia 24 lipca na przedstawieniu popołudnio-
wym o godz. 4.15 odegrana zostanie świę-
ta komedia w 3 aktach „Mąż z grzeszno-
ści”, w premierowej obsadzie zespołu. Ceny
propagandowe.
— Wieczorem o godz. 8.30 — ujrzymy
wiele interesującą i godną komedię w 3 ak-
tach Alfreda Gehri p. t. „Szóste piętro” w
wykonaniu premierowej obsady zespołu, s-
pp.: Bilińska, Jasińska - Detkowska, Micha-
łska, Dzwonkowskim i Staszewskim na czele.
Ceny zwyczajne.
— W przygotowaniu ostatnia premiera
obecnego sezonu — sztuka Wojciecha Bał-
ki „Profes” w której wystąpią — T. Koron-
kiewiczówna i J. Wasilewski w rolach gł-

200 osób liczących ponad 100 lat życia

Na terenie województwa nowogrodzkie-
go zamieszkuje obecnie przeszło 200 star-
ców liczących ponad 100 lat życia: 99 mę-
czyzn i 115 kobiet. Według wyznań te dość
pokojną grupę starszuchów można podzielić
następująco: 100 wyznania rzym. - katolic

kiego, 101 — wyznania prawosławnego, 7
— wyznania mojżeszowego i 6 innych wy-
znań. Rzecz charakterystyczna, że tylko 11
starców mieszka w miastach Nowogrod-
czyzny, pozostali zamieszkują na wsi.

Z terenów C. O. P.

Prawo tworzenia

Tarnobrzeg, w lipcu.
Turysta — dziennikarz zapędzony w te
nadwiślańskie okolice, kiedy już się upora
z przedziwną konfiguracją tutejszych szos,
kiedy wreszcie orientuje się w arcyniewy-
godnych rozkładach kolejowych, znajdzie w



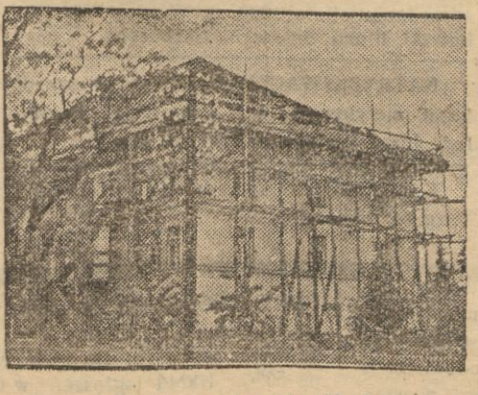
Rynek w Tarnobrzegu.

Tarnobrzegu dwie rzeczy piękne: malownic-
ze położenie nad Wisłą i piękny pałac Tar-
nowskich, dwie rzeczy zupełnie paskudne:
bruki w mieście i dojazd ze stacji kolejow-
wej, zwłaszcza, gdy pada deszcz, dwie rze-
czy conajmniej dziwne: budki z wodą sodo-
wą, w których można dostać nie tylko kiep-
skiego zupełnie płynu solcnerskiego, ale na-
wet najprawdziwszej, gatunkowej wody Ba-
czewskiego i... Ubezpieczalnię Społeczną,
która w parotysięcznej mieścinie ma ponad
20 tys. członków.

To jest taki sobie melanz, z którym na
ogół wszystkim tutaj jest dobrze dla przy-
jeźdnego to jednak jest pewien wysiłek ko-
nieczny dla zorientowania się.
Przy czym korzystanie z tych wszyst-
kich osobiwości miejskich jest różne: ma-
lowniczość widoków możesz sobie podzi-
wiać ile ci się podoba, ochlapać się po pas
w czasie przechadzek — ile tylko strzyma
twoja cierpliwość i ubranie, ale gdy mowa
o pałacu i budce, to już potrzebne do tego
są pewne warunki, bez których daleko nie
zajedziesz. W pierwszym wypadku trzeba
trafić na niezwykle uprzejmego sekretarza
dóbr dzikowskich, który oprowadzi po pa-
lacu i pokaże stylowe meble, trofea myśliw-
skie, bibliotekę i bezcennego Van Dycka,

w drugim — trzeba mieć po prostu pieni-
dże na zaspokojenie sodo- - alkoholowe-
go pragnienia.

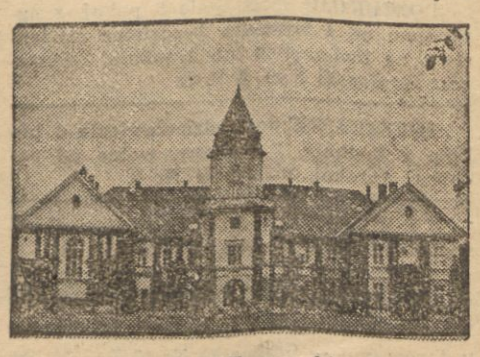
O Ubezpieczalni pomówić trzeba osobno,
bo to bodajże największa osobiwość. Tak
przynajmniej wydaje się na początku, bo
jak się zapozna człek z całą jej organizac-
ją, to okazuje się, że ten pierwszy moment
zaciekawienia ustępuje, wylaniają się nato-
miast zupełnie nowe ciekawostki. I to cie-
kawostki bardzo mocno związane z tym ru-
chem przemysłowym, jaki się widzi w oko-
licy, z tą nową erą, która od czasu powsta-
nia COP-u nadeszła w te strony. W Ubezpie-
czalni schodzą się wszystkie nici tej olbrzy-
mej sieci misternie związanej jaką rzucano
w te strony. Tu można się najlepiej dowie-
dzieć o człowieku budującym COP, o jego
kłopotach, zarobkach i trudnościach, z któ-
rymi musi się zmagać. Zjechali z różnych
stron Polski bezrobotni, ściągając spore
miejscowe biedy — ok. półtora tysiąca lu-
dzi buduje fabrykę PZL w Mielcu - Cyran-
ce, tyle samo w Rozalinie, ponad 3 tys. za-
jętych przy obwałowywaniu Wisły, ponad 5
tys. w Stalowej Woli — trzeba było się ni-
mi zająć, pomyśleć o ich zdrowiu i bezpie-
czeństwie. Brudny, zabiedzony bezrobotny z
Zawiercia czy Częstochowy, który tu przy-
jechał do pracy i mieszka wspólnie z kupą ko-



Przebudowa gmachu U. S.

legów z innych stron, to obiekt niezwykle
pedatny na wszelkie choroby. Może sam
zawlec tu chorobę, może nabawić się jej w
czasie pracy, wycieńczony organizm łatwo

reaguje na wszelkie infekcje. To też dla zapo-
bieżenia temu urządziła Ubezpieczalnia szcze-
pion przeciw czerwonce i tyfusowi wszyst-
kich przyjezdnych robotników, a celem za-
pewnienia pomocy lekarskiej na miejscu



Pałac hr. Tarnowskich.

lub w pobliżu pracy, zorganizowano lekar-
skie punkty dojazdowe: dla robotników za-
jętych przy robotach ziemnych nad Wisłą
— w Gagolinie, Bogorii i Spordandzie, dla
piacujących przy budowie fabryk — urzęd-
ła ambulatorium i osadziła lekarzy na miej-
scu: w Mielcu, Stalowej Woli i Bozalinie.
To jest pierwsza faza obrony przed choro-
bą.

W drugiej fazie zaczyna się żmudna ro-
bota likwidowania przeszłości, starych scho-
rzeń, zapuszczonych komplikacji pocho-
rowych, słowem tego wszystkiego czym bied-
nego człowieka obdarzają lata nędzy i bez-
robocia. Ponadto równie żmudna praca, jak
i tamta pierwsza — edukacja chłopca — ro-
botnika, wpajanie mu najpotrzebniejszych
zasad higieny, wypieranie z jego domu ba-
ki i znachora. To jest trudne dzieło, na to
trzeba długo pracować.

Rośnie przemysł na dzikich przed niedaw-
nym czasie pustkowiach, buduje się drogi na
bezdrożach, wyrównuje się wyboje przez-
łoci. Wszystko w ruch. A jak zwykle, w
czasie budowy obok gotowych partii wala
ja się jeszcze odpadki i śmiecie, obok nowo
go domu stara rudera, tak i tu jeszcze czę-
sto widzi się tę najgorszego gatunku przez-
łość. To jest nieuchronne prawo tworzenia:
prawo kontrastu dnia dzisiejszego z dniami
wczorajszym.
L. M.

Przykry incydent w kinie „Lux”

Mamy do zanotowania przykry wypadek
dzielnego stanowiska dyrekcji kina „Lux”
przy ul. Mickiewicza.

Poszczególne pułki i oddziały garnizonu
wileńskiego, dbając o kulturalne rozrywki
dla żołnierzy, umawiają się z dyrekcjami
kin o seansy dla żołnierzy. Seansy takie od-
bywają się zazwyczaj w godzinach najmniej-
szej frekwencji, przeważnie w święta w go-
dzinach południowych.

Na podstawie ustnej umowy ubiegłej nie-
dzieli o godz. 2 po poł. w cenie po 10 gro-
szy od osoby do kina przybyła kompania
żołnierzy jednego z pułków legionowych. Ja-
kiś było zdziwienie oficera, gdy kasjerka
oświadczyła, że może wpuścić żołnierzy, po-
bierając za bilet nie 10, lecz 20 groszy. Oczy-
wiście z seansu tego żołnierze nie skorzy-
stali. Naprawdę tylko musieli tracić czas, pie-
kąc się godzinami na stołcu w tym wyją-
kowo upalnym dniu.

Nie trzeba chyba nikomu tłumaczyć, że
żołnierz, który otrzymuje 85 groszy na de-
kadę, nie może płacić za kino 20 groszy.

Niedotrzymanie zaś umowy i zmienia-
nie jej warunków w ostatniej chwili kiedy
żołnierze czekają przed kinem i uniemożli-
wianie im oglądanie obrazu, na który przy-
szli — zasługują na słowa ostrej nagany.

Wyjaśnienie dyrekcji kina

Powyższy, pożałowania godny wypadek
nastąpił podczas nieobecności właścicielki i
kierownika kina, którzy przybywali w tym
czasie poza Wilnem.

Poprzedzając przybycie wojska rozmo-
wa oficera z kasjerką kina odnośnie ceny
wstępu dla żołnierzy, była przez kasjerkę
(która w związku z tem została usunięta z
kasy) niezrozumiana, gdyż zwykle zbiorowe
seansy odbywają się po cenie 20 gr., nato-
miast wpuszczanie grup po cenie 10 gr jest
ściśle uzależnione od poprzedniego porozu-
mienia się dyrekcji kina z Zarządem Mie-
jskim. Zarząd Miejski wydaje odnośnie poz-
wolenie, którego wobec braku czasu i nie-
dźweli nie można było uzyskać, zaś bez dy-
rekcji kina służba nie zorientowała się ja-
ką powziąć decyzję.

O ile chodzi o ustosunkowanie się nasze
do seansów dla wojska, nigdy kwestia ma-
terialna nie stanowiła przeszkody, ponieważ
chętnie urządzaliśmy seansy dla wojska cał-
kiem bezinteresownie, na dowód czego po-
siadamy cały szereg podziękowań z Komen-
dy Placu.

Po dowiedzeniu się o tym przykrym incy-
dencie, dyrekcja kina pragnie osobiście prze-
prosić, lecz nie znając ani nazwiska, ani ad-
resu, narazie tą drogą najmocniej przepro-
szyć przybyłych P. P. Wojskowych za zas-
ze nieporozumienie, przyczym zaznaczamy,
iż na przyszłość gotowi jesteśmy do dania kil-
ku seansów dla wojska bezpłatnie.

Z poważaniem
Dyrekcja kina „Lux”

JESZCZE KILKA OSÓB

I nasz pociąg popularny
WILNO — GDYNIA — HEL
będzie ZAPEŁNIONY.

Mały koszt — dużo przyjemności. Przejazd w czystym, przestronnym pociągu, morskie przejażdżki po porcie i na Hel, wygodne kwatery turystyczne, to wszystko tylko zł 29.50. **Okazja niebywała.** W drodze — dancin z muzyką i przystępna restauracja Towarzystwa Wagonów Międzynarodowych.

Pozostałe karty uczestnictwa wydaje „KURJER WILEŃSKI”, ul. Biskupa Bandurskiego 4.



W PODROŻY

cera po częstym myciu wymaga przypudrowania. Najlepiej odpowiada zadaniu nieszkodliwy, delikatny, przygotowany na sproszkowanych cebulkach lilii białej, o 14-u odcieniach do każdej karnacji

PUDER ABARID

DLA OPALONEJ CERY BLONDYNEK DOLECAMY KOLOR „PASTEL”

BEZKONKURENCYJNY MOTOCYKL EXCELSIOR SETKA

bez prawa jazdy i podatku drogowego, zdobywca Mistrzostwa Stolicy w cenie zł 1095,— potracając 20% ulgę zł 220,— = zł 875,— oraz motocykle światło znanych marek Norton Royal-Enfield i inne do nabycia na dogodnych warunkach w firmie

„ESBROCKMOTOR” — Wilno, Mickiewicza 23, telefon 18-05
Fachowa obsługa i bezpłatna nauka jazdy.

Prywatne Gimnazjum i Liceum Żeńskie im. Marii z Bilewiczów Piłsudskiej w Baranowiczach

Przyjmuje zapisy uczennic w wieku szkolnym na rok szk. 1938/39
Egzaminy wstępne odbędą się 1 września 1938 r.

Skład broni i amunicji pod firmą »Ekonomia«

Baranowicze, Szeptyckiego 50, tel. 97.

Poleca: Artykuły sportowe, duży wybór broni palnej, krótkiej i myśliwskiej, amunicję myśliwską, rewolwerową i flowerową, rakiety tenisowe, piłki do siatkówki i przybory do rybołówstwa.

Dzisiaj początek o godz. 2-ej. Dwa piękne filmy w jednym programie:

CNOTLIWA ZUZANNA uwodził i kusł wszystkich mężczyzn
W rolach głównych: Meg Lemonier Henry Garat

2) Wspaniała francuska komedia muzyczna
Express Paryż—Tulon
W roli głównej Fernand Gravet.
Przebojowe piosenki i melodie. Tysiące nieporozumień i zabawnych sytuacji

Początek o godz. 2-ej. Podwójny program:

1) **Liliana HARVEY**
w najnowszym swoim sukcesie „7 policzków — 7 całusów”

2) **SCHIRLEY TEMPLE**
w największym swoim filmie „Pasażerka na gapę”
Ceny na wszystkie seanse: balkon 25 gr, parter od 54 gr

Chrześcijańskie kino
SWIATOWID
Doskonała polska komedia muzyczna
W rolach gł. Kenda, Cwiklińska, Żelchowska, Grossówna, Zabczyński, Znicz i in
Początki seansów: 5, 7 i 9. W niedziele i święta od 3-ej

„Dyplomatyczna żona”

1) Film nasyconych czasami „Złote kobiety” Dick POWELL
Humor — — — Pikanteria — — — Piosenki — — — Balet
Joan BLOODEL

2) Film dla mężów i żon, dla kochanek i narzeczonych
Sekretarka jej męża Atrakcje i aktualności

Dzisiaj. Szampańska komedia produkcji austriackiej p. t.
Muszę być młody
W rolach głównych: Liana Haid i Herman Thimig
Nadprogram: UROZMAICONE DODATKI. Początek seansów o 6-ej, w niedz. i św. o 4-ej

Kto chce mieć uznane księgi buchalteryjne przez Urzędy Skarbowe do wymiaru podatkowego, powinien zgłosić się do
BIURA BUCHALTERYJNO - REWIZYJNEGO „RACHUBA”
Wilno, ul. Trocka 13 m. 1, tel. 28-35.
Organizujemy i prowadzimy księgi handlowe, zestawienia bilansowe i sprawozdania za niewielką opłatą.

BILANS SUROWY

Wileńskiego Prywatnego Banku Handlowego S. A.
na 30 czerwca 1938 r.

AKTYWA: Kasa i sumy do dyspozycji zł 380.215.10; Waluty zagraniczne zł 15.606.13; Papiery wartościowe zł 918.346.94; Papiery wart. ustaw. kapit. zapas. zł 64.680.—; Udziały konsorcjalne zł 50.000.—; Banki krajowe zł 45.405.59; Banki zagraniczne zł 9.220.36; Dyskonto zł 3.777.983.67; Protesty złotych zł 184.550.88; Kredyty w r-kach bieżących zł 4.724.733.17; Pożyczki terminowe zł 1.105.168.46; Kredyty akcept. i reambul. zł 31.950.—; Nieruchomości zł 1.153.424.02; Różne rachunki zł 111.446.19; Rachunki wynikowe zł 208.577.89; Suma bilansowa zł 12.781.306.40; Dłużnicy z tyt. gwarancji zł 1.295.053.42; Inkaso zł 2.927.416.98.

PASYWA: Kapitał zakładowy zł 2.500.000; Kapitały rezerwowe zł 127.908.81; Fundusz amortyzacyjny nieruchomości zł 24.796.02; Wkłady zł 5.951.713.87; Rachunki bieżące zł 296.434.59; Różne natychmiast płatne zobowiązania zł 76.476.44; Banki krajowe zł 1.173.882.10; Banki zagraniczne zł 7.738.11; Redyskonto weksli zł 1.870.109.58; Zobowiązania z tyt. kredyt. akcept. i reambul. zł 31.950.—; Różne r-ki zł 194.999.60; Rachunki wynikowe zł 525.297.28; Suma bilansowa zł 12.781.306.40; Zobowiązania z tyt. udzielon. gwar. zł 1.295.053.42; Różni za inkaso zł 2.927.416.98.

Obwieszczenie

O LICYTACJI

W myśl par. 83 rozp. Rady Ministrów z dnia 25 czerwca 1932 r. o post. egz. Władz Skarbowych (Dz. U. R. P. Nr 62, poz. 580), Urząd Skarbowy w Postawach podaje do ogólnej wiadomości, że w dniu 29 lipca 1938 roku o godz. 12 w lokalu schroniska „Naroc” we wsi Hatowicze, gm. kobylnickiej, celem uregulowania zaległej należności, Józefa Sutockiego na rzecz Skarbu Państwa, odbędzie się sprzedaż z licytacji samochodu do ceny szacunkowej zł 1.000.

Zajęty samochód można oglądać w dniu 29 lipca 1938 r. do godz. 12 w wyżej wymienionym schronisku.

(—) P. Nieciecki
Za Naczelnika Urzędu Referendarz

LOKALE

LOKAL duży, nadający się pod fabrykę lub inne przedsiębiorstwo handlowe, skanalizowany, z wodociągami i instalacją elektryczną — do wynajęcia. Dowiedzieć się u dozorczy przy ul. Nikodema 6 (obok Ostrej Bramy).

MIESZKANIE 2 pok. z kuchnią do wynajęcia, Stara 33 m. 5.

POSZUKUJĘ mieszkanie 3 pokoj. z ogródkiem od 1 września, bezdzietne małżeństwo, na Zwierzynie lub Antokolu. Zgłoszenia: Moniuszki 8 m. 6 B. G.

MIESZKANIE do wydzierżawienia 4 pokoje z kuchnią, 2 balkony, wolne od podatku. Antokol, ul. Piaski Nr 9.

3 POKOJOWE mieszkanie ze wszystkimi wygodami do wynajęcia. Krakowska 51.

DO WYNAJĘCIA mieszkanie 3-pokojowe, odremontowane z wygodami. Informacje u dozorczy — Garbarska Nr 17.

PRACA

MŁODY EMERYT byłby zawiadowcą stacji przyjmie posadę kasjera, ekspedytora lub inną, złoży kaucję. Adres w adm. „Kurjera Wileńskiego”.

AGENTÓW(KI) zdolnych, wymownych na najlepszych warunkach poszukuje Polski Zakład Portretowy „PATRIA” Kielce, skrz. pocztowa 291.

„Arnold Fibiger”

niech każdy pamięta. Przez lat 60 w służbie klienta — Kalisz, Szopna 9.
Jedyna polska fabryka fortepianów i pianin dopuszczona do udziału w Światowej Wystawie w Nowym—Yorku
Przedstawiciel N. KREMER, Wilno, ul. Niemiecka 19

LEKARZE

DR. MED. JANINA
Piotrowicz Jurcenkowa
ordynator szpitala Sawicz.
Choroby skórne, weneryczne i kobiece przeprowadziła się na ul. Jagiellońską 16 m. 6, tel. 18-66.
Przyjmuje od 5 do 7 wiecz.

DOKTOR MEL.
J. Anforowicz-Szczepanowa
choroby skórne, weneryczne, kobiece.
Przyjmuje w godz. 8—9, 12—1 i 4—7.
Zamkowa 3 m. 9.

DOKTOR
Blumowicz
choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe ul. Wielka 21, tel. 921. Przyjmuje od godz. 9—1 i 3—7, w niedziele od 10—1.

DOKTOR MED.
Zygmunt Kudrewicz
choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe ul. Zamkowa 15, tel. 19-60. Przyjmuje w godz. od 8—1 i od 3—

DOKTOR MEDYCYN
Cymbler
Choroby weneryczne, syfilis, skórne i moczopłciowe ul. Mickiewicza 12 (róg Tatarskiej, tel. 15-64. Przyjmuje od 9—2 i 5—8.

AKUSZERKI

AKUSZERKA
Maria Laknerowa
przyjmuje od godz. 9 rano do godz. 7 wiecz. — ul. Jakuba Jasińskiego 1a—3, róg ul. 3-go Maja obok Sądu.

AKUSZERKA
M. Brzezina
masaż leczniczy i elektryzacja. Ul. Grodzka Nr. 27 (Zwierzyniec).

AKUSZERKA
Smiałowska
oraz Gabinet Kosmetyczny, odmładzanie cery, usuwanie zmarszczek, wągrów, piegów, brodawek, łupieżu, usuwanie tłuszczu z bioder i brzucha, kremy odmładzające, wenny elektryczne, elektryzacja. Ceny przystępne. Porady bezpłatne. Zamkowa 26—6. Porady bezpłatne. Wielka 4—1.

LETNISKA

KOSÓW HUCULSKI — Kraina słońca. — Nowootwarty ZAKŁAD ZDROJOWY. Kąpiele solankowe — inhalatoria. Kasyno — korty tenisowe — park zakładowy — plaża. — Informacje: Zarząd Zakładów Zdrojowych Związek Międzykomunalny — Kosów Huculski.

LETNISKO. Dwór wiejski przyjmie kilka osób z całodziennym utrzymaniem za 2 zł 70 gr dziennie. Stół b. obfity, moc jagód. Rzeka tuż przy dworku, jest radio, krokiet, piłka. Poczta dzienne, kocioł o 3 km. Bardzo miły jest tutaj i niekierujący wypocznik. Szczegóły osobiste od godz. 10 do 11 rano. Adres: Mickiewicza 5 m. 8.

Kupno i sprzedaż

DOG TYGRYS (szczenię — suka) b. ładna do sprzedania. Tomasz Zana 7—3. Godz. 17—19.

KOCIE czarne angorskie (po premiowanej matce) do sprzedania. Tomasz Zana 7—3. W godz. od 17 do 19.

DOM DREWNIANY na własnej ziemi z ogródkiem owocowym i studnią z powodu wyjazdu sprzedam bez pośrednika z wolnym mieszkaniem — ul. Chelmska 25.

SAMOCHÓD Renault w dobrym stanie do sprzedania około 1000 zł. Wiadomość: Grabowski Biuro Ogłoszeń, Garbarska.

NATRYSKIWACZE fasadowe ze szczerkami metylowymi lub gumowymi wyrabia Inż. Józef Weingrün Kraków, Groble 19.

KAMIENIE do sprzedania Garbarska 2. Dozorca wskaże.

PLUSKWI

KARALUCHY I INNE OWADY
WYTEPIA RADYKALNIE I
TYLKO PINEZYN BEZPOWROTNIE

Za'ac w drogeriach

Nauka i Wychowanie

KOREPETYTOR student przygotowuje do egzaminów jesiennych. Adres w Adm. „K. W.”.

RÓŻNE

POSZUKUJĘ energicznego współnika z gotówką najmniej 500 zł (weksle wykluczone). Cel: otwarcie z d. 16 sierpnia w środowisku bardzo intratnego i pożytecznego przedsiębiorstwa. Oferty z podaniem danych o sobie do Redakcji pod „Żołnierz”.

ZGUBIONY dowód osobisty wydany przez Starostwo baranowickie na imię Filomeny Berezowik, zam. w Baranowiczach, ul. Zwirki 10 unieważnia się.

BARANOWICKIE

NOWOCZESNE radioodbiorniki - detefony na głośnik, przystosowane do miejscowej rozgłośni w Baranowiczach, poleca firma Rożnowski i Karaś Baranowicze, Nowogródzka 2, tel. 141.

Kupujemy każdą ilość tegorocznego MIODU, dojrzałych SERÓW litewskich i GRZYBÓW suszonych.

Płaćmy najwyższe ceny
Spółka Chrześcijańska
„EKONOMIA”
Baranowicze, ul. Szeptyckiego 50
telefon 97

Kino „APOLLO” w Baranowiczach

Dzisiaj. Wielki podwójny program
Po wielkiej wojnie
(NIE ZABIJAJ)
2) Najcudowniejsza komedia muzyczna
„Niezdolna dziewczyna”

Kino-Teatr „PAN” w Baranowiczach

Dzisiaj. Najcudowniejsza broń wschodu
KALIF BAGDADU
W roli głównej najpopularniejszy komik świata EDDIE CANTOR

Sprzedaje się plac

w BARANOWICZACH, ul. Kolejowa 80
Rozmiar 3,454,15 mtr². Po informację zwracać się należy: Biuro Macierzy Szkolnej, Senatorska 121, — tel. 177 w Baranowiczach

Nieświeskie

Chrześcijański sklep skór i obuwia
CIESLAK B., Kleck — Rynek
Wykonuje solidnie, szybko i tanio wszelkie obstalunki.

POWIATOWA SPÓŁDZIELNIA ROLNICO-HANDLOWA, z odpowiedzialnością w działaniach, w Nieświeżu, podaje Rolnikom do wiadomości, że przystąpiła do skupu bydła. Ptasia na składach: nawozy sztuczne, maszyny i narzędzia rolnicze. Skupuje: zboża i nasiona.

KLUB POLSKI „OGNISKO” — Nieśwież ul. Piłsudskiego 19. Lokal gruntownie odrestaurowany. Krajowe napoje wysokokw. i orzeźwiający oraz różne zakąski. Śniadania, obiady i kolacje. Na warunkach przystępnych całodziennego utrzymania.

Chrześcijański Bank Ludowy w Nieświeżu, sp. n. z nieograniczoną odpowiedzialnością, najstarsza instytucja kredytowa w powiecie, udziela pożyczek członkom, przyjmując wkłady na dogodnych warunkach, od 1 zł.

Komunalna Kasa Oszczędności pow. nieświeżkiego w Nieświeżu, przyjmując wkłady od 1 złotego.

Jan Gledroy-Juraha — „Warszawianka”. Nieśwież, ul. Wileńska 34. Sprzedaż owoców południowych i delikatesów.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Konto P.K.O. 700.312. Konto rozrach. 1, Wilno 1
Centrala: Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4
Redakcja: tel. 79. Godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Bazylińska 35, tel. 169;
Lida, ul. Górniańska 8, tel. 166; Baranowicze,
Ułńska 11; Brześć n/B., Pierackiego 19, tel. 224;
Pińsk, Dominikańska 40.
Przedstawicielstwa: Kleck, Nieśwież, Słonim, Stołpce,
Szczuczyn, Woleżyn, Wilejka, Grodno — 3 Maja 6,
Suwałki — Em. Piłater 44, Równe — 3-go Maja 6,
Wolkowysk — Brzeska 9/1.

CENA PRENUMERATY miesięcznie:
z odnośnikiem do domu w kraju —
3 zł., za granicą 6 zł., z odbiorem w
administracji zł. 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie niema urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr, przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem 30 gr, drobne 10 gr. za wyraz, kronika redakcji, i komunikaty 60 gr. za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-linowy, za tekstem 10-linowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane” redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30—16.30 i 17—19

